Nr. 347. Kraków, Sroda 28 Grudnia 1892. Rocznik IV

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Obywatelstwo w Galicji.

Kilka uwag bezstronnych.

III.

Nim dalej postąpię, muszę wpierw zapy[illegible], jakie właściwie stanowisko zajmuje w kra[illegible] nasze wiejskie obywatelstwo, jakie są je[illegible] potrzeby, a jakie obowiązki? bo dopiero [illegible] zbadaniu tych rzeczy, będziemy mogli sprawiedliwie osądzić, ażali nawoływania tych teoretyków, którzy żądają, ażeby obywatelstwo wiejskie przez oszczędzanie się coraz większe i odmawianie sobie wszelkich potrzeb, zeszło na stanowisko zwykłego chłopa, jest słuszne i dla narodu pożyteczne.

W całym świecie cywilizowanym, a tem bardziej u nas, w kraju par excellence rolniczym, obywatelstwo wiejskie zajmuje pozycję wybitną, prawie naczelną. Pochodzi to głównie ztąd, że ziemia jest wszędzie istotnem i prawdziwem bogactwem kraju, boć przemysł, handel i pieniądz, jako wartości fikcyjne, bez których żyć można, ustępują tej niewzruszonej podstawie materyalnej, która wszystkich żywi, a która — rolą się nazywa. Słuszną tedy było rzeczą, że fizyokraci francuzcy, pod koniec ubiegłego stulecia, na ziemię główną zwracali uwagę, a nawet rewolucjoniści ze szkoły Robespierra, choć ci z wszelką tradycją pragnęli zerwać, uznali ziemię za główne i podstawowe mienie narodu francuzkiego. Jeżeli dodamy, że wszystkie zawody, krom jednego rolnictwa, są niestałe, bo ani przemysłowiec, ani kupiec, ani biurokrata nie jest do danej miejscowości niczem przykuty i dziś żyje tu, a jutro gdzieindziej; jeżeli weźmiemy także na uwagę tę nad wyraz ważną okoliczność, że jeden tylko rolnik, na którego w wysokim stopniu oddziaływa klimat, pożywienie, charakter i historya danego kraju, jest tak dobrze pod względem fizjologicznym jak i psychologicznym, najwierniejszym obrazem, skończonym typem swojego narodu — natenczas przyznać musimy, że nikt więcej od właściciela wielkiego szmatu ziemi na to nie zasługuje, by go poczytywano za członka warstwy naczelnej. Może to się niejednemu nie podobać, ale mimo to, tak jest i jeszcze długo tak będzie. Że mówimy prawdę, przekonać się o tem można, nietylko u nas, lecz także na całym Zachodzie, choć tam wielki przemysł, poparty handlem rozległym, radby ziemianom wydrzeć prym i zepchnąć ich na stanowisko drugorzędne. Lecz jak dotąd wcale mu się to nie udało. Landlord angielski, choćby najbiedniejszy, bez porównania więcej znaczy, niż plutokraci z City, mający po kilka miljonów rocznego dochodu; ubogi szlachcic normandzki, nie mieniałby się na stanowisko barona Hirscha i jemu podobnych potentatów giełdowych, a zaś u nas, w Polsce, obywatel siedzący na kilkuset morgach, w przekonaniu całego społeczeństwa stoi wyżej od każdego fabrykanta i najpotężniejszego biurokraty, bo z nich żaden tak wszechstronnie, jak on, nie przedstawia swego kraju. Jeden tylko posiadacz ziemi, dlatego, że na niej urodził się, wzrósł, że na niej pracuje, że odczuwa jej bole, radości i tradycje, zasługuje na miano jej prawdziwego przedstawiciela.

I nie my sami jesteśmy tego zdania, skoro monarchowie całego świata, ilekroć przyjmują wysłanników swego państwa, obok reprezentantów duchowieństwa i armji, dwóch sił głównych, na których ich tron spoczywa, wyznaczają zaraz miejsce przedstawicielom większej własności ziemskiej.

Jeżli nie da się zaprzeczyć, że obywatelstwo wiejskie zajmuje stanowisko wybitne, przeto musimy również przyznać, że obowiązek tak honoru, jak sumienia, nakazuje mu bronić raz zajętej pozycji, i o ile możności na niej się doskonalić, ponieważ bezustanne doskonalenie się, choćby kosztem cierpienia, jest obowiązkiem każdej jednostki i zasadniczą podstawą wszelkiej ewolucji społecznej. Obywatel wiejski nie tylko powinien dążyć do tego, żeby sam posiadał ziemi jak najwięcej, — żeby w pochodzie cywilizacyjnym był wciąż na przedzie i aby innym za wzór służył — ale usilnem jego staraniem powinno być także, iżby jego rodzina w doskonaleniu się poszła jeszcze dalej — niż on, ponieważ wszelkie upadanie jest klęską powszechną Jedynie to, co chore i nie ma warunków życia, może ginąć; organizmy zdrowe niech się rozwijają i żyją. Pisząc to nie stoimy na stanowisku kastowem, lecz na tem, jakie zajęła nawet wiedza współczesna, która nie przebacza ani jednostkom, ani całym organizmom zanikającym dla braku wyższych pragnień. Obywatel, usiłujący zająć w kraju choćby naczelne stanowisko, stokroć prędzej będzie poczytywany za bohatera, nawet przez zagorzałych demokratów, niż ten, który dobrowolnie schłopiał. Ostapy Bondarczuki i chłopomanka Orzeszkowej z powieści *Nad Niemnem*, to postacie chorobliwe, które nigdy i nikomu nie mogą służyć za wzór godny do naśladowania. Tego rodzaju zjawiska, choćby najpoetyczniejszą atmosferą owiane, przemijają szybko, nie zostawiając po sobie żadnych śladów.

Jeszcze raz powtarzamy: Doskonalić się, choćby kosztem cierpienia, oto nasz obowiązek!

Postawiwszy to jako prawdę niewzruszoną, zapytamy z kolei: — czy obywatelstwo wiejskie, wśród dzisiejszych stosunków jest w stanie utrzymać się na dotychczasowem stanowisku i czy może się doskonalić. p

OJCA św. LEONA XIII

List do Biskupów włoskich.

(Przekład z łacińskiego oryginału).

Czcigodni Bracia, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Nieprzyjacielska siła, nawykła z własnego instynktu i z natchnienia złego ducha walczyć z chrześcijańskiem imieniem, dobierała sobie zawsze pewnych ludzi, w tym celu zjednoczonych, aby starali się od Boga przekazane nauki obalić a rzeczpospolitą chrześcijańską samą za pomocą zgubnych niezgód rozedrzeć. Jak wielkie szkody, owe, jak gdyby do walki przygotowane kohorty, przynosiły zawsze Kościołowi św., to wszystkim wiadomo.

Wszystkich atoli sekt, ile ich było dawniej nieprzyjaznych instytucjom katolickim, duch odżył w tej, którą nazywają **sektą masońską**, a która, bogata w siły i zasoby, z pochodnią wojny w dłoni, uderza na wszystko, co gdziekolwiek jest świętego. Sekta ta, jak to dobrze wiecie, w przeciągu półtora wieku spotkała się nieraz, lecz kilkakrotnie z potępieniem rzymskich Papieży; i My tak samo, jak należało, potępiliśmy ją, upomniawszy w gorących słowach ludy chrześcijańskie, aby jej zasadzek z największą czujnością się strzegły i aby owe nieszczęsne zakusy mężnie odparły, jako na naśladowców Jezusa Chrystusa przystało. Co więcej, aby nieczynność i spokój nie wzięły góry, staraliśmy się z rozmysłem odkryć tajemnice tej najniebezpieczniejszej sekty i wykazaliśmy jasno i wyraźnie środki i sztuki, za pomocą których pracowała na zgubę sprawy katolickiej.

Mimo to, jeżeli prawdę wyznać mamy, większą część mieszkańców Włoch czyni jakaś nierozważna pewność siebie nie dość ostrożny mii nie dość przezornymi: tak, że wielkości niebezpieczeństwa albo wogóle nie widzą, albo też nie oceniają go wedle rzeczywistości. Tymczasem wiara ojców, zdobyte dla ludzi przez Jezusa Chrystusa zbawienie a nawet — co z tego wynika — chrześcijańskiej cywilizacji nabytki narażone są na największe niebezpieczeństwo. Nie obawiając się niczego, nie ustępując przed nikim, co dzień na większe rzeczy odważa się sekta masońska: całe miasta, jak zaraza, opanowała, i we wszystkie instytucje publiczne coraz głębiej z dniem każdym wedrzeć się usiłuje, z tem silnem postanowieniem, aby narodowi włoskiemu wydrzeć z czasem regiliję katolicką, tę zasadę i źródło największych dóbr.

Z tego powodu użyli do zwalczania wiary boskiej niezliczonych sztuk; dlatego wzgardzona i uciśniona ustawami prawowita Kościoła wolność. Przyjęto za pewnik w nauce i praktyce, że Kościół nie jest doskonałą instytucją w społeczeństwie, że nie da się pogodzić z rzeczpospolitą, i że nad świętą władzą Kościoła stoi władza świecka. A z tej zgubnej i fałszywej nauki, potępionej wielokrotnie wyrokiem Stolicy Apostolskiej, wynika wiele złego, a mianowicie to, że władcy świeccy mięszają się do spraw, do których mięszać się nie powinni, i że nie lękają się przywłaszczać sobie, co odjęli Kościołowi.

Na przykładzie beneficjów kościelnych widzicie to najlepiej, jak samowolnie przywłaszczyli sobie prawo dowolnego rozdawania i odbierania dochodów. Nie mniej podstępnem jest i to, że duchowieństwo niższego rzędu usiłują obietnicami ugłaskać. Dokąd to zmierza, łatwo dojrzeć, mianowicie, że sami tego planu autorowie nie starają się zbyt ukrywać tego, czego chcą. Chcą oni sługi Kościoła przez pochlebstwa przeciągnąć na swoją stronę i tak zawikłanych w nowe położenie oderwać od posłuszeństwa dla prawowitej władzy. Jakkolwiek pod tym względem zdaje się, że niedostatecznie poznali dzielność naszych kapłanów, którzy zaiste tyle już lat, tylu sposobami doświadczani, złożyli piękne dowody wstrzemięźliwości i wiary, tak, że w ogólności spodziewać się można, że w tej samej gorliwości dla obowiązku swego, jakiekolwiek nastaną czasy, z pomocą Boga wytrwają niezmiennie.

(Dokończenie nastąpi).

Z Rosji.

Z Kijowa 20 grudnia.

Przed niedawnym jeszcze czasem osiedlanie się Niemców w naszej gubernii było rzadkim faktem. W jednym tylko powiecie Radomyślskim mieliśmy kilka kolonij niemieckich. Dopiero w obecnej chwili nagle pojawiła się gromada Niemców, którzy w dwóch powiatach, w Kijowskim i Berdyczowskim, sąsiadujących z powiatem Radomyślskim, zakupili około 1000 dziesięcin gruntu. Odznaczają się oni wyśmienitą gospodarką, posiadają bydło wyborowej rasy, i rzeczywiście ziemia daje więcej dochodu, niż za poprzednich właścicieli. Wszystkie te kolonie jakby rodzina łączą się ze sobą i wzajemnie wspierają, a taka tam pomiędzy niemi zapobiegliwość, że korzystają z najmniejszej sposobności powiększenia swej ziemskiej własności. Przyznać jednak im należy, że nawet z najniewdzięczniejszego kawałka, z pustkowia, ze stepu umieją stworzyć urodzajną glebę. Nie uganiają się ani za rzeką, ani za łąkami; im potrzeba ziemi, byle ta ziemia była jak najtańsza. Zaledwie objęli jakiś szmat pustkowia, już w ciągu dwóch lub trzech miesięcy widzimy zieleniejące się pola, mnóstwo wywierconych studni i całą przestrzeń zaludnioną pracowitym jak mrówki ludem. Niedawno właśnie kupili Niemcy 500 dziesięcin stepu w gubernii Wołyńskiej i już ów step zagrał życiem, wszędzie słychać niemiecką mowę, wszędzie ślady trudnej do uwierzenia staranności i pracy.

Rozeszły się pogłoski, że niemieccy koloniści około m. Żytomierza, zamierzają przenieść się do Ameryki. Jest w tem nieco prawdy, tylko że ci, którzy kolonizować się pragną za Oceanem, należą do Niemców-katolików, rozporządzają daleko mniejszymi obszarami ziemi, gospodarka ich słabsza i z Niemcami lutrami, nie utrzymują tak bardzo ścisłych stosunków, wreszcie do tej emigracji skłonni są jedynie koloniści bardzo ubodzy, albo tacy, których praca nie przynosi wielkich rezultatów z powodu nadzwyczaj jałowych gruntów.

Dziennik Poznański donosi:

„Prowincje nadbałtyckie leżą na drodze rdzennej Rosji ku morzu, Finlandja zaś tuż obok nowej stolicy rosyjskiej; racja stanu wymaga tedy, by ludność tych ziem zasymilowała się z nami“.

W ten sposób oto usprawiedliwiają Rosjanie najbardziej umiarkowanego nawet autoramentu politykę rusyfikacyjno-centralizatorską rządu w pomienionych krajach.

— A gubernie litewskie i zachodnio-rosyjskie z jakiejże racji poddaliście tejże polityce?

— Bynajmniej — przeczą nam — tam nie ma żadnej polityki asymilacyjnej — tam tylko **depolonizujemy**.

— A Królestwo Polskie?

— W Królestwie uczymy tylko języka państwowego, który każdy poddany rosyjski powinien przecież dobrze znać.

Przytaczamy liczne dowody faktyczne dla stwierdzenia, iż system asymilacyjny świadomie twardo i niezłomnie funkcjonuje nad Niemnem i Wisłą.

— To są nadużycia lub nadmiar gorliwości urzędniczej, ani rząd, ani naród tego nie wymaga — odpowiadają nam z stanowczością, zamykając wszelką dalszą dyskusję.

Ostatniej od dawna już nie zagajamy przy zetknięciach się towarzyskich z Rosjanami, bo nauczeni smutnem doświadczeniem wiemy, iż to do niczego nie prowadzi. Rozpoczynają też zwykle sami Rosjanie, nawiązując ją do tej lub owej wiadomości z za kordonu; do mowy na przykład posła Jaworskiego w parlamencie wiedeńskim, lub ukazania się posła Kościelskiego na wieczorze parlamentarnym u hr. Capriviego.

— Jak to Polacy nie mogą zrozumieć — zapytują nas w tych razach, że kokietowanie z Austrją, a tem mniej z Niemcami, do niczego dobrego dla nich doprowadzić nie może, że jedyne zbawienie dla narodu polskiego — to szczere zlanie się polityczne z Rosją.

Usiłujemy tłomaczyć, dla jakich powodów o „zlaniu“ się mowy być nie może, nie omieszkujemy atoli, skoro mamy przed sobą ludzi ze znaczeniem, wskazać im na dążenie do trwałej zgody. Słuchają nas z uwagą, z uprzejmością niekiedy, powiedzą nawet czasem: „jakby to było dobrze, jakby to wzmocniło sytuacją naszą na zewnątrz, jakby ułatwiło tryumf polityki rosyjskiej na Wschodzie... ale któż nam zaręczy, że zadowolnicie się tem, czego dziś żądacie; że wzmacniając się i rozwijając pod naszą opieką, nie zwrócicie się przy pierwszej sposobności przeciw nam i pod pozorem odzyskania dziejowych „pseudo“-praw, będziecie dążyć do oderwania od Rosji i prastarych dziedzin narodu rosyjskiego“.

Starsi czytelnicy *Dziennika Poznańskiego* przypomną może sobie, iż w listach naszych, przed dziesięciu laty do pisma waszego przesyłanych kładliśmy niejednokrotnie nacisk na tę nieufność, jako na główny szkopuł, o który rozbijają się przychylne nawet dla nas zapatrywania. W dobie obecnej nieufność ta jest nierównie większą, życzliwych lub przynajmniej nie wrogo względem Polaków usposobionych Rosjan mniej się napotyka, niż dawniej, głosy w prasie nawołujące do łagodniejszej polityki umilkły prawie zupełnie.

Nie potrzebujemy dodawać, iż Polacy nic a nic temu nie winni, iż nie mają najmniejszej możności czynami nieufność tę usunąć, i że świeże dzieje stosunków polsko-austrjackich, wskazują najlepiej, w jaki sposób wytwarza się warunki dla wzajemnego zaufania.

Niedoszły potentat.

W ostatniej swej mowie w Sobraniu bułgarskiem, wspomniał Stambułow o niedoszłej kandydaturze hrabiego Ignatiewa na księcia bułgarskiego. Działo się to jeszcze przed wybraniem na ten tron ks. Ferdynanda, prawie równocześnie z kandydaturą książątka mingrelskiego a więc w roku 1886 na 87. W aktach z owego czasu rosyjskiego konsulatu w Ruszczuku i takiegoż poselstwa w Bukareszcie, publikowanych obecnie przez *Swobodę*, znajdują się dotyczące tego epizodu, następujące szczegóły:

Tajny raport dragomana rosyjskiego konsulatu w Ruszczuku z dnia 1 marca 1887 r. L. 8 do ces. posła w Bukareszcie.

„General major br. Kaulbars, jako nadzwyczajny poseł i dyplomatyczny agent cesarski w Bułgarji, polecił mi w nieurzędowej formie, przez prefekta ruszczuckiego pana Mantowa, z obecnym regentem bułgarskim panem Stambułowem nawiązać rokowania, w celu ułatwienia wyboru hrabiego Ignatiewa na tron bułgarski. Jednakże podczas ostatniego posiedzenia wielkiego Sobrania w Tirnowie, usiłowania moje z rozlicznych względów nie zostały skutkiem pomyślnym uwieńczone“.

Cyfrowana depesza ces. posła w Bukareszcie do dragomana konsulatu w Ruszczuku z dnia 2 marca 1887 (przez Dzinrdżewo).

„W odpowiedzi na pańskie tajne doniesienie wczorajsze, donoszę, że dotąd nie mam żadnej wiadomości o rozkazach wydanych panu przez jen. Kaulbarsa, celem porozumienia się za pośrednictwem pana Mantowa w sprawie wyboru księcia bułgarskiego. Wobec tego zmuszony jestem prosić o instrukcję pana ministra i aż do nadejścia takowych, nie mogę wchodzić w żadne prywatne porozumiewania z prefektem ruszczuckim“...

Cyfrowana depesza ces. posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z dnia 3 marca 1887 r.

„Dragoman naszego konsulatu w Ruszczuku donosi mi, że jen Kaulbars polecił mu w sekretnej i nieurzędowej formie, za pośrednictwem prefekta ruszczuckiego, pana Mantowa, z bułgarskim rejentem panem Stambułowem wejść w układy, co do wyboru hrabiego Ignatiewa na księcia bułgarskiego. Starania jego dotychczas nie odniosły żadnego skutku. Obecnie jednak oświadcza pan Mantow w imieniu bułgarskiego prezesa ministrów Radosławowa, że będzie popierać nas we wszystkich kwestjach, w których rejenci bułgarscy stawiają jen. Kaulbarsowi przeszkody“...

Cyfrowana depesza dyrektora azjatyckiego departamentu do ces. posła w Bukareszcie dnia 10 marca 1887 r. „W odpowiedzi na depeszę z dnia 3 b. m. mam honor donieść Waszej Ekscelencji, że cesarskie ministerjum spraw zagranicznych dozwala nawiązać z panem Mantowem prywatne rokowania“...

Wkrótce potem udał się w rzeczywistości ów pan Mantow dla nawiązania tych rokowań do Bukaresztu. Lecz tam natknął się na emigrantów bułgarskich, z których jeden, mając z nim dawny rachunek, uregulował go w ten sposób, że biedny Mantow z kulą w gardle do domu powrócił, nie zdziaławszy nic dla sprawy hrabiego kandydata.

Listy z prowincji.

Z nad Raby d. 24 grudnia 1892.

Wilja — oh wilja naszych... gdzie uleciała — może się przecie doczeka potomność polska takiej wilji Mickiewicza, a my cieszmy się obecnie wilją chrześcijańską, łamiąc się opłatkiem przy życzeniach dosiego roku! Niestety nad Wisłą, jak podobno w całym kraju zastyga życie, każdy się kurczy, bo i mrozy sprzysięgły się na naszą biedę, Raba puściła, poszły lody do Wisły, ale jak każdemu rozwojowi stawia Moskwa dłoń żelazną zaporę, tak i na Wiśle się stało, gdyż pod Barczkowem, Popędzyną i Dąbrówką stanął zator, nie mogła go Wisła popchnąć na dół, bo wilja skojarzyła się z setnym mrozem naraz na stopni 15. Zator spotężniał, Rabę zakryły nowe lody, a wszyscy w tej okolicy Nadwiślańcy pytają: Co to będzie?

Wilja za lepszych dawnych czasów była dniem wesołym dla myśliwych; dziś nie ma na co polować, zwierzyna rzadka, jak ją nie wyniszczą drapieżne lisy, jastrzębie i wałęsające się koty, to dotłuką kłusownicy, bo nie doznaje ochrony jak w innych krajach. Nawet rybki u nas na wilję nie dostanie przed drapieżnem żydostwem; ono wykupuje za bezcen na kilka tygodni jeziorka i wyławia je do szczętu. Na nic zabiegi niestrudzonego rybaka dra Nowickiego, który zarybianiem chciał podnieść rybołowstwo w kraju. We wszystkiem stagnacja. Więksi właściciele nie zacierają sobie rąk z powodu sprzedaży korzystnej swych płodów rolniczych, bo i tu stagnacja, a do tego niema tej wydatności jak dawniej. Porachowawszy podatki i dodatki, opłatę sług i robotnika, pozostanie minus, a rybki na wilję nie ma za co kupić. Robotnik w tych stronach nader drogi, parobkowi zapłać 35 dziewce 25, lada szkutak żąda 20, wikt dobry i nie mów mu nic, gdy co ukradnie, bo pójdzie precz i zostawi gospodarza na lodzie. Jeżeli z inszych stron maszerują do Ameryki, to z nad Raby i Powiśla pędzą do Sasów gromadami. W kraju brak tedy robotnika, a Niemcy posługują się polskim ludem.

Zwrócićby należało uwagę na to emigrowanie do Niemiec, bo tam zamiast zarobku, otrzymują demoralizowanie. Wiem z ust takich robotników, że przez całe lato nie byli w kościele, ani nie wiedzieli co święto, a przecie cóż nasz lud utrzymuje przy narodowości, jeżeli nie religja? Mamy także ten fakt do ogłoszenia, że regulacja rzek zupełnie w stagnacji; rzeki hulają sobie, jak wichry i opryszki, rujnując najlepsze ziemie — ileż wyspisk leży odłogiem, które zasadzone wiklą tysiączne przyniosłyby korzyści. Ledwie na uporczywe pisanie i nawoływanie zbudują gdzieś tamkę lub opaskę, ale wtenczas, jak już szkoda niepowetowana. — Tak Raba zabrała masę gruntu urodzajnego, a dopiero tego roku postanowił rząd wybudować opaskę na kilometr, lecz dał tylko trzecią część, gmina jednę a Wydział krajowy jednę, wynosi tedy suma złr. 9000, lecz zaczęto w grudniu bić tamę — mróz zakazał — niema na to apelacji ani pertraktacji, czy nie zrobi Raba jakiego figla przedsiębiorcom. Niech ją pięknie poproszą, bo ona grymaśna i nie lubi się umizgać, tylko zalewa co się da.

Ponieważ *Kurjer Polski* służy dobrej sprawie, więc mu donoszę, że po nad Wisłu mnożą się sklepiki Kółek rolniczych, jak grzyby; już kilka familij żydowskich wyniosło się do miast — ale lud obałamucony przez żydka nie ma tej solidarności, aby nie kupował towarów od nich, tylko milczkiem idzie do sklepików żydowskich, bo tam nasłucha się po uszy skarg pana Jankla, jaki on nieszczęśliwy, mówiąc: „Wy, Macieju, macie rolę, z tego żyjecie — a ja mam handel, to on moją rolą — trzeba mi dać żyć z bahorami — ja wam za to dam taniej!“

W Kaszni mamy tu widok nielada. Koło granicy postawili Moskale co kilometr latarnie, na co i po co, nie można się dowiedzieć, bo co 500 kroków stoi obieszczyk i nie puści nawet zająca na tę stronę; a gdyby bydlę w lecie zaplątało się do Wisły i przeszło na tamtą stronę, to może gospodarza spotkać fatalizm, jak się stało jednemu dziedzicowi. Jałówka przeszła przez Wisłę z pastwiska, on posyła chłopa po nią z podarunkiem: 2 flaszek wódki i tytoniu, aby puściły obieszczyki; oni przynoszą skórę, mówiąc: „pokażtie panu, bo mięso zarażone tu zostanie, aby się wam bydło nie zaraziło“. Cóż im zrobić — to są ludzie niewolni, ale za to swawolni — co przecie u nas nie uchodzi.

Wieliczka 24 grudnia 1892.

Dnia 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbyło się łamanie opłatkiem „Sokoła“ tutejszego w sali teatralnej, która służy także na ćwiczenia druhom naszym. Prezes „Sokoła“ dr. J. Dziewoński, w pięknem przemówieniu powitał licznie zgromadzonych członków, życząc, by to Towarzystwo tak pożyteczne jak najdłużej i najpomyślniej się rozwijało. Pan Wiktor Pistel, radny miasta, w serdecznych słowach dziękując, podniósł wielkie zasługi prezesa, a mianowicie, że chociaż niedługo jest w tem mieście, zjednał jednak sobie prawdziwą miłość i szacunek, czego dowodem obecność poważnych obywateli miasta, a przedewszystkiem zetknięcie się wszystkich stanów w dniu dzisiejszym. Zgromadzeni na cześć prezesa odśpiewali „Niech żyje nam!“ Obecny ks. Maciejowski zaintonował „Bóg się rodzi, moc truchleje“, a z przeszło 60 piersi rozległa się kolenda ojców naszych. Członko-

wie śpiewu pod dyrekcją sekretarza Towarzystwa p. Teodora Popiołka odśpiewali niektóre pieśni, a p. Bączewski z Słomiroga, jako gość, przyczynił się śpiewem swym do przedłużenia zabawy druhów.

Przy tej sposobności oglądaliśmy piękne przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych i byliśmy obecni ćwiczeniu, które przeszło oczekiwanie nasze. Panowie F., dr. B., Mr., J. W., Mi., Ma., F. W. mogą prawie śmiało pójść w parze z druhami krakowskimi co do podobnego ćwiczenia, które podczas wakacyj w tutejszym parku Mickiewicza tak dzielnie wykonywali. Instruktorem ćwiczeń gimnastycznych jest miejscowy nauczyciel p. Henryk Michalski, który bezinteresownie się poświęca dla dzielnych druhów naszych.

Dnia 24 b. m., jak zwykle każdego roku, odprawił ks. Eustachy Szczeniowski, proboszcz miejscowy, jako kapelan górniczy mszę św. o godzinie 6 rano w ślicznie w szopkę przystrojonej kaplicy w podziemiach kopalni tutejszej.

Wrażenie, jakiego się doznaje przy tej pełnej nastroju ducha chrześcijańskiego ofierze, trudno opisać. Mimowoli przenosi się człowiek do katakumb podziemnych, w których pierwsi wyznawcy Chrystusa ukrywać się musieli, a tu lud górniczy w przytomności urzędników, przy dźwiękach kapeli górniczej, zanosi modły do Pana Zastępów, prosząc:

„Podnieś rączkę, Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą.
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę Swą siłą,
Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami!"

Z pod Krakowa d. 26 grudnia.

Dowiadujemy się, że wysoka Rada szkolna krajowa we Lwowie pod dniem 8go października b. r. podpisała dekrety, przyznające podwyższenie płacy, w których wypisano: „Tę podwyższoną płacę będzie panu wypłacał c. k. urząd podatkowy od 1 lipca 1892 za kwitami". Rada szkolna okręgowa, przesyłając dekreta, pisze: „iż równocześnie asygnuje mu się wymieniona w dekrecie płaca od 1 lipca b. r. w odnośnym urzędzie podatkowym, stosownie do tutejszego rozporządzenia z dnia 4 listopada b. r. l. 1279". Nie potrzeba wymieniać, z jakiem upragnieniem nauczycielstwo oczekiwało takiego podwyższenia pensji, więc też nie można opisać doznanego smutku i rozpaczy, widząc powracających posłańców bez pieniędzy z kwitami, na których odczytali: „niema asygnaty". Dowiadują się w drugi dzień, kiedy się mogą jej spodziewać, użalając się, że stracili stemple i posłańcom zapłacili, otrzymali odpowiedź; „nie wiadomo kiedy". Pewnemu obywatelowi w r. 1891 polecono zapłacić na utrzymanie nauczyciela, zamiast 1 złr. 50 ct., 8 złr. 20 ct. Ma się rozumieć — zapłacił — jednak wniósł przedstawienie do wysokiej Rady szkolnej krajowej, która uwzględniła i poleciła zwrot nadpłaconej kwoty, na podstawie tego Rada szkolna okręgowa wydaje asygnatę do urzędu podatkowego w N. Strona interesowana wystawia kwit i posyła, — jednak otrzymuje odpowiedź: „Nie ma asygnaty". Dzięki Bogu rok minął — a asygnaty nie ma.

Czy i nauczycielstwo spotka ten sam wypadek? Kto ma się postarać i gdzie udać się o tę asygnatę? Na co asygnaty wydaje Rada szkolna okręgowa?

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

Trzeba jednak przyznać, że Joachim okazywał się dobrym i miłosiernym wobec prostaczków i ubogich. Pomiędzy innymi zmianami, wydał rozkaz, aby wymierzano wszelką sprawiedliwość za darmo takim, którzy nie posiadali więcej, niż pięćdziesiąt guldenów. Prócz tego adwokaci mieli nakazane, aby udzielali rad i bronili przed sądem ubogich: „Dla miłości Boga i sprawiedliwości" — a więc nie żądając żadnej zapłaty. Tych, którzy nie chcieli bronić oskarżonych pod takimi warunkami, wypędzano z sali sądowej. Na koniec aby dopełnić sumiennie wszystkich punktów, zawartych w ojca testamencie, Elektor założył uniwersytet we Frankfurcie w roku 1506.

Chcąc postąpić logicznie, byłby siebie pierwszego zapisał do tej szkoły wszelkich mądrości; jego bowiem ciemnota przechodziła wszelkie granice. Swego nadwornego astrologa, Cariona, którego wyroki były nieodwołalne, radził się jedynie i to w każdej okoliczności. Gdy mu raz Carion zapowiedział potop na 15 lipca w roku 1515, Elektor uznał za stosowne, schronić się z całym dworem na Kreuzberg, mały pagórek za miastem. Traf zrządził, że w dniu zapowiedzianym, powstała burza gwałtowna, rodzaj oberwania chmury, przyczem deszcz lał potokami. Sprawdzała się zatem przepowiednia astrologa. Przerażeni śmiertelnie wszyscy ci, którzy razem z monarchą stali na pagórku, nie śmieli ruszyć się z miejsca, chociaż byli najmocniej przekonani, że potop i tam ich dosięgnie. To też, gdy po burzy słońce zaświeciło, zdawało się Joachimowi, że jakiemś zrządzeniem nadprzyrodzonem i cudownem, uszedł szczęśliwie przed kataklizmem równie groźnym, jak potop biblijny.

Odtąd Carion panował wszechwładnie nad umysłem Elektora. Kazał mu należeć do wojny przeciw Turkom, a Joachim z pośpiechem to wykonał. Później poddał mu myśl, żeby pozbyć się tak samo protestantów, jak uporał się przedtem z żydami a gorliwy zwolennik alchemji gotował się właśnie do prześladowania protestantów pod pierwszym lepszym pozorem, gdy w roku 1535 śmierć go zaskoczyła, nie dopuszczając do wykonania planów i zamiarów, daleko sięgających.

Czy Carion i w wyprawach dyplomatycznych podszeptywał swemu monarsze, co ma czynić, wolno domyślać się tego. Bardziej jednak prawdopodobnem byłoby przypuszczenie, że na punkcie polityki, Joachim przez ów atawizm fenomenalny, tak często powtarzający się w domu Hohenzollernów, tak w teorji, jak i w praktyce, trzymał się zawsze tego, który dawał najwięcej. Wszak z owym systemem, wiodło się tak świetnie jego poprzednikom a i w przyszłości miało dziać się jeszcze lepiej z tem wyznaniem wiary politycznej jego następcom. Król francuzki doświadczył tego systemu na sobie.

Wiadomo, że Franciszek I marzył o połączeniu na swojej głowie, korony Francji, z koroną cesarstwa rzymskiego, skoro umrze Maksymiljan. Ta myśl, zatruła nawet ostatnie lata niemieckiemu monarsze. Co przepełniło kielich goryczy i jeszcze przykrzejszem czyniło Maksymiljanowi ową możliwość, to zdrada Hohenzollernów, których obsypywał dobrodziejstwy, a którzy przyrzekli byli sekretnie swój głos zwycięzcy z pod Marignan.

Maksymiljan oddał był Joachimowi pod opiekę Pomeranją i Szlezwig-Holstein; postarał się o tytuł prymasa niemieckiego dla jego brata Alberta, który już był księciem arcybiskupem w Magdeburgu; nareszcie mianował innego księcia Alberta, z linji frankońskiej, wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego.

Otóż, w roku 1517, Joachim, któremu przyrzeczono rękę księżniczki francuzkiej, razem z jej znacznym posagiem, zobowiązał się cichaczem, skoro to nastąpi, dostarczyć żołnierzy Franciszkowi I, a nawet — ogłosić go cesarzem Niemiec, skoro Maksymiljan oczy zamknie. W dodatku, brat jego, książę prymas, postarał się o wznowienie tego przymierza, za pośrednictwem swego zausznika i sekretnego agenta, Ulrycha de Hütten. Dzięki przebiegłości tego ostatniego, sprzedali również swoje głosy Francji, elektorowie z Trewiru i Bawarji, książęta: Julier-Cleve-Berg, Holsztyński i Brunszwicki. Tym sposobem, w chwili sposobnej, Franciszek I, mógł uważać się, panem niezaprzeczonym całej sytuacji.

Przeliczył się jednak, nie biorąc w rachubę dwulicowości i chciwości Hohenzollernów, których wtedy mało jeszcze znano z historji. Maksymiljan dorzucił więcej, niż dawał król Francji i obydwaj bracia, zwrócili się natychmiast ku niemu. Po śmierci Maksymiljana, oni znowu zaczęli rokowania i układy z Luwrem. Król posłał im ambasadorów, którzy ich zasypali darami i talarami. To wszystko jeszcze im nie wystarczało; pewien bowiem agent, oddany Francji całkowicie, nazwiskiem: Joachim baron Maltzan, szlachcic meklemburgski, pisał do Franciszka I, pod datą 28 lutego 1519 r.

„Wszystko pójdzie dobrze, jeżeli potrafimy nasycić obu margrabiów. On i jego brat, arcybiskup, stają się z dnia na dzień skąpszymi i chciwszymi".

Ta cała komedja zakończyła się wyborem Karola V, który to wybór poprzedził list, nader budujący, prymasa do brata:

„Myślmy najprzód o honorze i korzyściach cesarstwa, o twojej sławie i o sławie narodu niemieckiego. Jeżelibyśmy oddali koronę cesarską Francuzom, którzy oddzieliwszy się tak dawno od rasy germańskiej nie posiadają ani sumienia, ani wierności i nigdy nam dobrze nie życzyli, cesarstwo byłoby zgubione! Zdeptają je i zechcą zostać się w niem panami dziedzicznymi".

Czyż nie możnaby przypuścić, że tych kilka wierszy napisał Prusak za dni naszych?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Piszą z Raciborza: Redaktor *Nowin Raciborskich* p. J. K. Maćkowski stawał znowu w sądzie, oskarżony o obrazę nauczyciela Waltera z Zabełtowa, sąd atoli uwolnił go od winy i kary. Posłuchajmy tylko, co świadkowie o owym nauczycielu zeznali:

„Świadek Kupka zeznał, że nauczyciel Walter zbił jego dziewczynkę tak, iż miała szerokie czarne pręgi przez całe plecy; innym razem znów wróciła do domu z napuchniętą twarzą. Dziewczynka, a było to jeszcze maleństwo, popadła wskutek tego w gorączkę. Trapiła ją bezustannie trwoga. W nocy zrywała się z łóżka, krzycząc przeraźliwie. Gdy gorączka ją nie opuszczała, pan Kupka zawiózł ją do lekarza, ale już było za późno. Po kilkunastu dniach dziewczę umarło. Chłopca Swobodę zbił nauczyciel Walter tak, że według zeznania świadków miał pręgi i sińce po całem ciele, nie wyjmując nóg. Wróciwszy do domu, upadł na ziemię w podwórzu i również dostał gorączki. Przeleżał potem dni siedmnaście, a przesłuchiwany jako rzeczoznawca lekarz, który zaraz nazajutrz chłopca oglądał, przyznał, że choroba ta mogła być skutkiem pobicia. Ale i wiele innych dzieci ucierpiało niemało. Kilka miało mieć ręce do krwi poprzecinane. Łatwo tedy pojąć, że dzieci tylko pod przymusem, i to z największym strachem i niechęcią do szkoły chodziły".

Prokurator mimo to utrzymywał, że w artykule *Nowin* mieści się obraza, i żądał, aby p. Maćkowskiego skazano na 60 mrk. kary. Prokurator starał się wykazać, iż *Nowiny* podburzają ludność przeciwko nauczycielom. Dalej twierdził, że właściwie gazety takich wypadków wcale na jaw wyciągać nie powinny.

Sąd uznał, że nauczyciel Walter przekroczył w wysokim stopniu zakres dozwolonej kary, że karał niemiłosiernie, a postępowanie jego nazwaćby można już wtedy niemiłosiernem, gdyby tylko połowa tego, co świadkowie zeznali, była prawdziwą. To też sąd uwolnił redaktora od wszelkiej winy i kary.

KURJER WARSZAWSKI

* W majątku Zawadzie pod Łęczycą w Królestwie polskiem, własności p. Wodzyńskiego, przed dwoma tygodniami nieznana szajka łotrów dopełniła w obecności obojga gospodarstwa kompletnego rabunku całego dworu. O godzinie $11\frac{1}{2}$ w nocy, gdy spali już wszyscy domownicy i służba, niezamknięte na klucz drzwi od sieni zlekka się otworzyły, a jakkolwiek p. W. zajęty był czytaniem książki powstał i przymknął je natychmiast, wkrótce znów spadły z klamki. Gdy p. W. zamykał je po raz drugi, zauważył za niemi jakby cień jakiejś cofającej się postaci i oczywiście, zamknął drzwi na klucz, chcąc prawdopodobnie zbudzić służbę i chwycić za rewolwer. Wówczas stojący za drzwiami zbir zażądał natychmiastowego otwarcia ich i wydania pieniędzy, o których miał pewną wiadomość że się znajdują w tej chwili u p. W. w większej ilości. Szczęściem w wigilię tego dnia zgromadzone 2100 rs. na zapłacenie rat Towarzystwa kredytowego, p. W. wniósł już do kasy w Kaliszu, o czem przez zamknięte drzwi zawiadomił swego interlokutora. Ten jednakże zażądał stanowczo otwarcia dworu, meldując, że wszystkie budynki, w których śpi służba, są dokładnie strzeżone przez jego towarzyszów, przytem dodał, że w takim razie nie targną się oni na niczyje życie i tylko sprawdzą, czy istotnie pieniędzy niema w domu? Skoro p. W. zgodził się na to i otworzył drzwi, złoczyńcy w liczbie trzech, jak się pokazało, stojący za drzwiami, zażądali odrzucenia rewolweru i okazania kwitu na wniesione do Towarzystwa kredytowego pieniądze, poczem herszt ich zaczął czynić jednemu z nich ostre wyrzuty, że wiedząc o pieniądzach, spóźnił się z ich zabraniem. Dalej rzecz już poszła gładko i rzezimieszkowie zabrawszy wszystkie znajdujące się w domu państwa W. kosztowności, wypróżniwszy doszczętnie spiżarnię i piwnicę, odeszli w spokoju, oświadczając grzecznie pani domu, że pamiątkową jej bransoletę, którą chciała ustrzedz przed ich chciwością, mogą jej zwrócić, jeśli w danem miejscu złoży w zamian rs. 150.

* Z Aleksandrowa pogranicznego donoszą nam o śmiałym napadzie, dokonanym w nocy z dnia 20 na d. 21 b. m. na dwór br. Horocha w Poczałkowie. Dwudziestu złoczyńców otoczyło dwór i zaczęło dobijać się do wnętrza. Ponieważ jest to pałac piętrowy, mający mocne drzwi, przeto zbudzony został właściciel i służba. Baron Horoch dawał strzały jeden po drugim przeszło godzinę. Zbudzeni mieszkańcy wsi zrozumieli odrazu, co się święci. Uzbroiwszy się przeto, kto w co mógł, pospieszyli na pomoc i odparli napastników, którzy uciekli na własnych furmankach. Pałac w Poczałkowie stoi na wyspie otoczonej kanałem i tylko most stanowi komunikację.

* Znany filantrop amerykański, p. Erazm Jerzmanowski, przysłał w tych dniach rs. 150 na rzecz kasy imienia Mianowskiego.

KRONIKA WOJSKOWA.

* Komendant miasta Wiednia marszałek polny por. bar. Sterneck-Danblebsky został przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności godność gen. broni *ad honores*. Ten urząd objął marsz. poł. por. bar. Handel Mazzetti dotychczasowy dowódca 8 dyw. pieszej. Komendantem tej dywizji mianowano gen. maj. Pohl'a, który dotąd stał na czele 6 brygady pieszej.

* W dniu 24 b. m. zostało mianowanych w piechocie 1.359 jednorocz. oficerami rezerwowymi, w strzelcach — 172, w kawalerji 169, w artylerji 421, w inżynierji 18, w pionierach 10, w pułku dróg żelaz. i telegraf. 9, w wojskach sanitar. 22, w pociągach 76, i w bośniacko hercegowińskich batāljonach 3.

* Od dnia 1 stycznia 1898, stacjonować będą nowo utworzone szwadrony pociągów Nr. 81, 82 i 83 w Wiedniu, 84 w Budapeszcie i 85 w Krakowie.

* Cesarz zamianował ks. Filipa Wirtembergskiego właścicielem galic. 77-go pułku piechoty.

* Zamiast dotychczasowych rękawic, mają być w naszej kawalerji zaprowadzone brunatne rękawiczki włóczkowe o pięciu palcach, podszyte drelichem.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ *Ks. Jan Sygański T. J. Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe. Nowy Sącz, nakładem gminy miasta Nowego Sącza, 1892 str. 86.*

(kb.) W roku bieżącym upłynęło 600 lat od założenia Nowego Sącza, który za czasów Jagiellońskich w handlu i przemyśle rywalizował nawet z Krakowem. Stawały w nim wspaniałe kościoły i klasztory, wznosił się piękny ratusz, a nawet zamek królewski. Rzemiosła sądeckie rozpowszechnione były w całem państwie; istniała nawet w N. Sączu odlewarnia dzwonów. Malarze sądeccy powoływani byli do Krakowa dla malowania obrazów w katedrze na Wawelu. W zamku witała szlachta króla Ludwika, w nim też przyjmowała szlachtę siostra Kazimierza Wielkiego Elżbieta, w imieniu syna swego tegoż Ludwika. Tu oczekiwano na królową Jadwigę i tu ją witano, tu Jagiełło z Witoldem układał plan wojny z Krzyżakami, tu przyjmował cesarza Zygmunta itd. Kazimierz Jagiellończyk odwiedzał często Nowy Sącz, w którym przebywali jego synowie pod opieką Kallimacha i Długosza. Pomijamy inne fakta historyczne, tyczące się Nowego Sącza, bo i wyliczone dotąd już są dostateczne, aby zajmować się jego dziejami. Zapoznaje z niemi praca ks. Sygańskiego, w której też znajdujemy dokładne opisy kościołów i zabytków nowosądeckich. Dziesięć illustracyj, odnoszących się do tych zabytków, ozdabia tę sumienną pracę, opartą nietylko na opracowaniach, ale i na nieznanych dokumentach.

△ *Poradnika wychowawczego*, pisma poświęconego prawom wychowania domowego wyszedł zeszyt pierwszy pod redakcją pp. Józefa Chmielewskiego, Bolesława Filińskiego i Stefana Zaleskiego. Zawiera on naprzód ciepło napisaną odezwę od redakcji p. t. „W imię Boże!", dalej artykuły: „Matki, ogrzewajcie serca waszych dzieci" przez księdza W. K.; „Klementyna z Tańskich Hoffmanowa" przez E.; „Błędy i wady w wychowaniu" przez J. Chmielewskiego; „Brak nadzoru nad młodzieżą" przez B. Filińskiego; oraz „Ruch piśmienniczy", „Rozmaitości", „Odpowiedzi od redakcji"; wreszcie „Szkółka domowa" przez S. Zaleskiego. Przy następnych numerach szerzej omówimy cele i zadania nowego czasopisma; dziś polecamy je tylko bardzo gorąco czytelnikom naszym, jako wydawnictwo uczciwe i zasługujące na szerokie rozpowszechnienie. Cena prenumeracyjna, niezmiernie nizka (półrocznie 1 złr. 80 ct.) dostępną jest i dla najuboższych kieszeni. Sympatycznej redakcji *Poradnika wychowawczego* przesyłamy staropolskie: Szczęść Boże!

ROZMAITOŚCI.

W majątku księcia Pszczyńskiego na Górnym Śląsku żyją żubry, jedyna to zwierzyna tego rodzaju w całem państwie niemieckiem. Żubry te pochodzą z Litwy z puszczy Białowieskiej. Książe na Pszczynie ofiarował swego czasu carowi kilka jeleni, i za nie otrzymał we wzajemnym podarunku kilka żubrów. Przewieziono je z wielką ostrożnością do lasów pszczyńskich, i tam się rozmnożyły, dotąd w w niewielkiej liczbie, ale zarząd leśny otacza je wszelką troskliwością i mnożą się, mając w obszernych lasach księcia wszelkie przyjazne warunki. Niewolno ich strzelać, chyba księciu samemu, lub w danym razie, gdy cesarza książe prosi na polowanie. Niedawno się takie polowanie odbyło i cesarz zabił jednego.

Błyskawiczny pospiech Wszędzie po świecie spotykamy się z utyskiwaniami na powolność w wymiarze sprawiedliwości, wszędzie, ale nie w Cincinnati w Ameryce. W mieście tem, przed kilkunastu dniami schwytano jednego z najniebezpieczniejszych opryszków Ameryki, głośnego Karola Bowera, w chwili, gdy o godzinie 5 zrana zajęty był rozbijaniem kasy ogniotrwałej. Przywiedziony bezzwłocznie przed sędziego, złodziej już po dwóch godzinach usłyszał swój akt oskarżenia i odesłany został do sądu, gdzie także — bez straty czasu zajęto się jego sprawą. Że Bower przyznał się do winy, bez stawiania mu zatem prawem przepisanych pytań i bez wzywania świadków, zasadzono go na 5 lat ciężkich robót. Już o godzinie 12 w południe siedział Bower zaryglowany w więzieniu państwowem; około g. 7 zdążył ciężko pobić dwóch stróżów więziennych, a o 3 w nocy śmiałym zamachem odzyskał wolność; o 5 nad ranem dopuścił się znacznej kradzieży z włamaniem przy jednej z ulic Cincinnati. Dwanaście godzin wystarczyło opryszkowi na dokonanie wielu rzeczy, ale sprawiedliwość nie zasypiała gruszek w popiele. O godzinie 8 wieczór Bower ponownie schwytany, siedział znowu w więzieniu i tym razem dla pewności w kajdanach.

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza.

4)

(Ciąg dalszy).

— Ktoby miał być... nikogo nie ma... A pan Prokop daleko idzie?

— Do Smorzego.

— A będzie pan Prokop tędy wracał?

— Nie wiem. Może być że się wybiorę do Wysocka, do familji.

— A nie ma pan Prokop jakiej skórki na sprzedaż?

— Mam dwie jelenie i jednę z rysia, ale one nie dla ciebie, Lejbusiu. Tyś kupiec tani, a mnie we Węgrzech dadzą dwa razy więcej.

— Kto panu Prokopowi mówił, że ja tani kupiec? Ja handluję sprawiedliwie, ile warte, tyle płacę. Pan Prokop dziś tędy nie będzie wracał, to ja przyjdę do Klimca pojutrze i obejrzę te skórki. Może ja dam więcej niż Węgry. W Munkaczu same szachraje.

— Dobrze, przyjdź, zobaczymy... bądź zdrów Lejbusiu! — zawołał i na pożegnanie tak silnie dłoń mu ścisnął, że żyd aż z bólu zasyczał. — Chodź Fedju, bo już czas. Nim do wsi dojdziemy, słońce zajdzie.

Fedjo zerknął ku liwarowi i cicho westchnąwszy ruszył za towarzyszem. Lejbuś drzwi zatrzasnął i do karczmy wrócił.

Odtąd spieszyli się, jakby ich kto pędził. Za kilka minut wbiegli na Doboszówkę. Tu Prokop stanął i twarzą zwrócił się ku południowi.

Z tego miejsca roztaczał się widok rozległy. Na prawo i lewo ciągnęły się lasy odwieczne, z tyłu buki i świerki tworzyły jakby ścianę nieprzebytą, ale przed nimi oko biegło daleko, ponad jar bahoński, ślizgało się po górach falistych, chwilę wzbiło się aż na Beskid wyższy, oddzielający Galicję od Węgier i zatrzymywało się dopiero na górach marmoroskich, zamykających widnokrąg.

Śniegi leżały już w lasach, buki z liści odarte stały jak duchy potępieńców w krainie śmierci; jedne świerki wiecznie zielone szumiały w jarach jak morze podczas przypływu.

Słońce unosiło się dotąd nad Pikolą, najwyższą górą po prawej stronie. Jeszcze chwilę a powieki z mgły i chmurek sinawych zapadną nad jego obumarłą źrenicą i dzień zagaśnie.

Prokop spoglądał na tę puszczę bez dróg i siedzib ludzkich, a uśmiech, co mu na ustach igrał, zdawał się wskazywać, że dziki ten krajobraz przyjemność mu sprawiał.

Towarzysz jego patrzył obojętnie. Ten nic nie widział, nic nie czuł. Po chwili zapytał:

— Prawda to, że aż tu zachodził Dobosz?

— Prawda, i dlatego tę górę przezwano Doboszówką, bo w lecie najchętniej przesiadywał. Nie dałbyś wiary, Fedju! jak tu pięknie w lecie, gdy wszystko oddycha, żyje, śpiewa!

— Doprawdy? A to on tu może i pieniądze zakopał?

— Szukaj ich durniu! — jak znajdziesz, będą twoje! — Prokop zawołał i w miejscu się obróciwszy, puścił się na północ.

— Poczekajcie! poczekajcie! — wołał Fedjo, nie mogąc za nim nadążyć.

Po niejakim czasie Prokop stanął na chwilę i poczekał na Fedja. Odtąd szli razem w milczeniu.

Ciemno już było, gdy weszli do Smrozego.

Zatrzymawszy się na drodze poniżej cerkwi, rzekł Prokop do Fedja:

— Jeżeli boisz się iść dalej, bo już ciemno, to przenocuj tu u jakiego żyda, a jutro świtaniem nogi za pas i dalej w drogę. W Wysocku każdy ci pokaże, gdzie mój stryjek mieszka; tam ci nie pożałują ani jedzenia, ani wódki. Oddasz list i poprosisz, żeby cię zaraz odprawił. To, co stryjek ci da, będzie legitymacją. Pilnuj że jej dobrze, bo wolałbyś zgubić duszę niż ją. Teraz bądź zdrów i masz na drogę!

To powiedziawszy, wsunął mu w dłoń białego cwancygiera.

— Możecie być spokojni, panie Prokop — chłop odpowiedział, w rękę go całując. — Fedjo zrobi, coście kazali.

— Bądź więc zdrów i wracaj jak najprędzej!

— Zostańcie z Bogiem.

Fedjo pociągnął w kierunku zachodnim, gdzie się znajdował czworoboczny rynek smorzeński — Prokop przebiegł po lodzie rzeczułkę płynącą obok drogi i brnąc w śniegu po kolana, drogą najkrótszą poszedł do chaty Dmytra.

Stała ona sama jedna na ustroniu, a oświetlone jej okienka widać było zdaleka. Prokop brnął w śniegu po kolana, bo ścieżki nie mógł dojrzeć. Właśnie gdy do chaty dochodził, drzwi w niej skrzypnęły i wyraźnie słyszał, jak głos kobiecy powiedział:

— Zostańcie z Bogiem, kumo!

Poznał głos, a że na pagórku śnieg już był mniejszy, więc puścił się tam cwałem.

— Oleno! — zawołał, obejmując w pół postać, co ku niemu nadchodziła.

— Prokop!... Prokop!

I chwilę nic nie było słychać, tylko głośne pocałunki.

— Jam już myślała, że nie przyjdziesz.

— A kiedyż to Prokop zawiódł?

— Czekałam tak długo.

— Cóżem ja winien, Oleno, że z Klimca tak daleko.

Wzięła go za rękę i prowadząc ku chacie, rzekła:

— Do Dmytrowej nie pójdziem, tam się już pokładli, ale staniemy od wiatru.

I stanęli pod strzechą od strony południowej, gdzie było cieplej i zaciszniej.

— Tyś cały obmarznięty — szepnęła kobieta, na szyi mu się wieszając.

— Więc ogrzej mnie pocałunkami! — odpowiedział i w pół ją objąwszy do serca przycisnął. — Jeżeli, Oleno, tak mnie kochasz jak ja ciebie, to wszystko się na mnie spali! Pocałuj mnie raz jeszcze, moja ty gołąbko, i w oczy mi popatrz. Ot tak... Cóż to, płakałaś?

— A jak było nie płakać, Prokopie, skoro wszyscy na mnie się sprzysięgli.

— Więc wciąż o tem mówią? — młody człowiek zapytał, a w głosie jego czuć było gniew srogi.

— Nietylko mówią... nawet swoje koniecznie chcą przeprowadzić. Ten żyd przeklęty codzień łazi do ojca i kusi go jak zły duch. Tatunio z początku się opierali, ale teraz radziby mnie już sami do Verwaltera odprowadzić.

Prokop puścił Olenę i dziko w nią się wpatrzył.

— I tybyś poszła? — głucho zapytał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze statystyki wychodźtwa.

Pomiędzy ważnemi sprawami naszej prowincji jedno z najpierwszych miejsc zajmuje wzrastająca z roku na rok emigracja ludu za morze. Galicja nie jest krajem tak ludnym w całej swej rozciągłości, aby perjodyczny upływ ludzi miał tu być pożądanym; owszem, w dzisiejszych stosunkach nazwać go można raczej szkodliwym.

Są okolice, we wschodniej części Galicji, gdzie obcych rąk do roboty potrzeba, gdyż miejscowe siły nie starczą; tam zwrócić by należało prąd emigracyjny, obliczywszy naturalnie, ilu robotników tu lub owdzie sprowadzać należy. W tym celu utworzyć by się musiały ajencje pośredniczące między żądającym robotnika i żądającym pracy; główne miasta byłyby tu punktami centralnemi, ale i w mniejszych byłoby może korzystnie założyć drobne filje, aby jak najdokładniej znać stan całego kraju i o ile można ułatwić porozumiewanie się wzajemne. Przedewszystkiem jednak trzeba mieć dane statystyczne, a sposób dojścia do nich podany przez jedno z pism miejscowych, wydaje nam się zupełnie stosownym.

Sposób ten przedstawia się jak następuje: każdy powiat uprosi swego marszałka, by do właścicieli i dzierżawców większych posiadłości jeszcze w styczniu rozesłał kwestjonarjusz do wypełnienia do dni 14: ile na wiosnę 1893 potrzebować będą rocznych parobków, dziewek, na ordynację, na wikt; ile płacą w zbożu, w mące, w kilogramach, ile gotówki, jakie emolumenta. Dalej, ile potrzebują czasowego robotnika na sianokosy, na żniwa, na wyręby lasowe, na kopanie rowów i t. d.

Zorganizowaniem biur pośredniczących zająć się winien Wydział krajowy wraz z krajowem biurem statystycznem, jako jedyna władza do podobnych czynności. Ze rezultat byłby tu pomyślnym przy należytem ujęciu w ręce sprawy, o tem nawet wątpić nie można.

Tymczasem przypatrzmy się wykazom statystycznym stanu zaludnienia w Galicji.

Z obliczeń wypada, iż w przeciągu lat 10 ubyło w Galicji 80.000 ludzi: czyli 8.000 rocznie! Trudno nam dla braku miejsca wymieniać dane statystyczne z poszczególnych powiatów, dość będzie jednak przytoczyć, iż ubytek z miejscowej ludności wynosi w powiecie np. bocheńskim 5.970, brodzkim 4.273, dąbrowskim 10.835, jasielskim 6 685, niskim 4 726, ropczyckim 4.949, żywieckim 3.017 i t. p....

Emigracja szerzy się głównie w Galicji zachodniej, gdzie ziemi jest mniej, a rozdrobniona ona jest często niesłychanie; w Galicji wschodniej ludność wzrasta, a największy wzrost daje się zauważyć w powiecie żółkiewskim, gdzie na 1 kilometr kwadratowy wydało w r. 1880 głów 48, dziś zaś wypada 67. Wogóle stan w granicznych powiatach Galicji wschodniej przedstawia się, jak następuje:

Na 1☐ kilometr wypadało ludności:

	1880	1890	(+)
Borszczów	96	104	(8)
Brody	74	75	(1)
Czortków	83	90	(7)
Jaworów	69	73	(14)
Rawa	61	68	(7)
Skałat	83	95	(12)
Sokal	60	67	(7)
Tarnopol	93	103	(10)
Zaleszczyki	92	101	(9)
Zbaraż	78	86	(8)
Złoczów	70	82	(12)
Żółkiew	48	67	(19)
Galicja cała	76	84	(8)

Mimo prądu emigracyjnego w ogóle ludność Galicji podnosi się znacznie, i w tym względzie zajmuje ona szóste miejsce w monarchji austryjackiej. (Na pierwszem miejscu stoi tu Tryest z okręgiem, potem Austrja niższa, Szlązk, Czechy i Morawy). Gdy się zważy, że w r. 1890 w całem państwie wypadało na 1 km. kwadr. 80 mieszkańców, w Galicji zaś 84, okazuje się, iż wzrost ludności w Galicji jest większy, niż wzrost jej w zbiorowo wziętych prowincjach państwa.

Daleko nam jednak jeszcze do obawy przeludnienia, a pożądany rozwój gospodarski i przemysłu zdołałby jeszcze o wiele więcej rąk zatrudnić, niż się ich w kraju znajduje. *t. v.*

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Wtorek 27 grudnia.

O godzinie 8 wieczorem w stowarzyszeniu »Gwiazda« wspólny opłatek.

Środa 28 grudnia.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Bal maskowy« opera w 5 aktach Verdi'ego.

Od Redakcji. Na otrzymane w tej mierze zapytania, stwierdzamy niniejszem, że pp. Stanisław Brandowski i Damian Eminowicz *nie* należą do składu redakcji „Kurjera Polskiego".

Redakcja *Kurjera polskiego* została przeniesioną z ulicy Kopernika liczba 5 do Hotelu francuskiego pierwsze piętro, drzwi nr. 1.

Lwów, 27 grudnia.

Narada w sprawie nowego podatku giełdowego, obowiązującego od nowego roku, — odbyła się wczoraj w Banku Kredytowym przy udziale reprezentantów wszystkich najważniejszych naszych instytucyj, finansowych, między innymi panów: Domaszewskiego, Lewickiego, Longchamps'a, Małaczyńskiego, Marynowskiego, i Romaszkana. Na podstawie nowej wydanej ustawy, i zebranych materjałów opracował dyrektor dr. Zgórski, obszerny referat i w streszczeniu zastosowanem do naszych stosunków i potrzeb, podał go zgromadzonym.

Podajemy niektóre szczegóły, bardziej zajmujące szerszą publiczność: Podatek opłaca się od każdej sprzedaży i od każdego kupna tych efektów, które są na giełdzie wiedeńskiej notowane. Za wszelkie tyczące się zagranicznych efektów transakcje opłaca się podatek podwójny.

Podatek ten wynosi od każdego jednostkowego interesu t. j. od każdych 25 sztuk efektów wartosci nominalnej 5000 zł. — 10 kr. od zakupna i sprzedaży państwowych papierów do wysokości 500 zł. — 5 kr.

Ze względu na kontrolę ze strony skarbu, nowe rozporządzenie wymaga dość zawikłanej manipulacji wewnętrznej, bankowej.

Na tle referatu powyższego przeprowadzono ożywioną dyskusję.

Z Zakładu głuchoniemych. W sobotę o godzinie 10 z rana, w wielkiej sali Zakładu stosownie udekorowanej, zebrało się 72 wychowanków obojga płci i grono nauczycielskie.

Po okolicznościowej przemowie, wyrażonej oczywista mimiką, przez ks. rektora Ignacego Pogonowskiego, który objaśnił znaczenie tej uroczystości, przystąpiono do łamaniem się opłatkiem.

Obecnością swoją zaszczycić raczył Przewielebny ks. Kanonik Andrzej Mazurak, przewodniczący dyrekcji Zakładu, który osobiście z każdem dzieckiem łamał się opłatkiem. Następnie każde dziecko otrzymało na talerzu skromną kolędę. Należy się uznanie Dyrekcji za troskliwe i z tradycjami zgodne prowadzenie tej ze wszechmiar pożytecznej Instytucji.

W kasynie miejskiem, odbędzie się w sobotę 31 b. m. wieczorek z tańcami; lista otwarta od wtorku dnia 27 b. m. w kancelarji kasyna. Dla panów strój balowy. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczorem.

„Świata" numer ostatni w bieżącym roku wyszedł spóźniony, ale w objętości znacznie większej, niż zwykle. Treści znajduje się tu wiele, składa się zas ona z artykułów najrozmaitszych — wierszem i prozą pisanych przez autorów, których imiona dobrze są w literaturze naszej znane. Rozpoczyna się zeszyt wierszem p. Platona Kosteckiego, p. t. »Szara godzina« i winjetą »Nazaret« p. St. W. (?). — Pan Juljusz Starkel w kilku fragmentach kreśli bardzo głębokie uwagi na tle wigilijnem i na temat Bożego Narodzenia. — Szczęsnej wiersz p. t. »Niebo«, napisany z prawdziwem uczuciem. — T. T. Jeż kończy swą powieść: »Uszy do góry«. — Zwracają dalej na siebie uwagę: ładny rysunek Fabijańskiego, p. t. »Druciarczyk«, śliczny obrazek Włodzimierza Tetmajera: »Kolenda«, pełne charakteru rysunki Tadeusza Rybkowskiego: »Targ koni w małem miasteczku« i »Targ koni w Krakowie«. — »Dziewczyna« Vessely'ego, »Anno — olim« Młodnickiej, motyw »Z pod Krakowa« Dyrdonia, »Poswarzyli się« Damazego, »Lena« Kotowicza, »Na ślizgawce« Dietricha, »Wachlarz« Rybkowskiego — wreszcie prawdziwie piękny obraz Unierzyskiego, p. t. »Pierwsze śluby i audjencja u Grzegorza XVI. ks. Zmartwychwstańców« — oto szereg ilustracyj, które zawiera *Świat* w ostatnim zeszycie; szereg to istotnie bogaty. W części literackiej oprócz wymienionych powyżej prac, znajdują się jeszcze następujące: »Do Hameryki« Sewera, »Słaby argument« Graybnera, pełen sentymentu wiersz Urbańskiego, p. t. »Stypa«, (czemu nie ma tu dedykacji? Wiersz ten ofiarował autor znakomitemu naszemu artyście p. Żelazowskiemu) Jana Kasprowicza trzecią część trylogji, p. t. »Amor vincens«, poemat głęboki myślą, ładna nowela wenecka: »San Marco« Izydora Kuncewicza, »Chłopska dola« Franciszka Konar-skiego oraz kronika — oto szereg prac lite-rackich.

Tak *Świat* zamyka piąty rok swego istnienia.

Z teatru. Jutro »Bal maskowy« wysoce ceniona i ulubiona opera Verdiego, z współudziałem pań Pawlików-Nowakowskiej i p. Myszugi i Jeromina. Chóry i orkiestra będą wzmocnione.

Jako najbliższą nowość, przygotowują dramat Sewera »Dla świętej ziemi« w którym państwo Żelazowscy i p. Fiszer odtworzą główne role przy współudziale prawie całego personelu dramatu — i komedję, dawno u nas nie graną: »Ćwiartka papieru«. Donoszą nam również, że dyrekcja nabyła operę Leoncavalle'a »Pajace« i że nauka jej wkrótce się rozpocznie.

Zamknięcie „Szczutka". W dwudziestą czwartą rocznicę istnienia swego, w sobotę bieżącego tygodnia, zostanie wydawnictwo »Szczutka« zamknięte...

Zamyka je sam założyciel, właściciel i redaktor pisma tego, przez cały, tak poważny okres egzystencji, blisko ćwierćwiekowej.

Nie wchodząc w powody i nie wdając się na razie w szersze omówienie tego charakterystycznego faktu, zapisujemy go ze szczerem ubolewaniem.

O ile zaś żal nasz uzasadniony, niechaj, powtarzamy, tymczasem, przekona poniższa opinja o »Szczutku« — publicysty, którego chyba nikt nie posądzi o tendencyjne względy lub wrodzoną pobłażliwość sądu.

Stanisław Koźmian, w głośnych »Listach o Galicji«, omawiając ostrem swojem piórem współczesną naszą prasę, poświęca, między innemi, »Szczutkowi«, takie uwagi:

»Z świata dziennikarskiego, drugim czynnikiem, o którym mówić warto, jest humorystyczne pismo lwowskie *Szczutek*, którego redaktorem p. Liberat Zajączkowski. *Szczutek* odznaczał się dotąd bardzo trafnym dowcipem, miarą w używaniu go, szanowaniem stosunków prywatnych, a przy widocznych sympatjach dla skrajnego, (?) radykalnego kierunku, chwalebną bezstronnością. Jest to niewątpliwie najlepsze humorystyczne pismo tutejsze i niedające się nawet porównać z innemi podobnemi organami lwowskiemi lub krakowskiemi; jeżeli nie zawsze kładzie, to przecież umie włożyć rękawiczki; jest ostre, ale nigdy impertynenckie; nie czuć w niem wpływu obczyzny i wiedeńskiej humorystyki lecz czuć, że są rzeczy, w które wierzy i które kocha. Redaktor Zajączkowski jest człowiekiem z lepszem wychowaniem i wzięciem, a tem samem z lepsyzm smakiem; odróżnia się pod każdym względem pośród dziennikarzy galicyjskich; ma on jeszcze pod wielu względami, ciepło wiary i miłości, i dla tego może właśnie humorystyka jego więcej od innych jest rodzimą; charakteru i przeszłości nieposzlakowanych, ma prawo śmielej się odzywać; pewien wrodzony instykt mityguje w nim wrodzoną podejrzliwość względem wyższych warstw społecznych i nie tyle karci on klasy towarzyskie, jak raczej ich czyny.

Zbrodniarz czy szaleniec? W sobotni wieczór jedna z żydowskich restauracyj przy ulicy Kopernika była widownią niezwykłej awantury, która mogła zakończyć się bardzo tragicznie. Niejaki Juljan Landmann, szesnastoletni syn urzędnika bankowego, zjadłszy zadysponowane potrawy odmówił zapłaty gospodarzowi a gdy tenże oświadczył, iż potrafi należytość swoją odebrać, rozdrażniony gość zażądał w dodatku jeszcze »piątki«, grożąc że »inaczej będzie źle«... W chwilę potem istotnie padły dwa strzały rewolwerowe wymierzone ku restauratorowi i dwa inne w gościa, który na odgłos strzałów poprzednich przybiegł z drugiego pokoju. Na szczęście — wszystkie chybiły. Po zatarasowaniu drzwi i przywołaniu na pomoc policji, zdołał jeden z żołnierzy pod osłoną siennika dotrzeć nieustającego strzelać indywiduum, powalić go, skuć i aresztować.

Jak okazuje się z dotychczasowych badań, awanturnik cierpiał już czas dłuższy umysłowo tak, że nawet względem własnych rodziców kilka razy zdradził mordercze zamiary. Podobnie zachowywał się onegdaj w domu, skutkiem czego odstawiony został do komisarjatu, skąd go jednak na żądanie familji i po zaopinjowaniu lekarza miejskiego, iż Landmann chorym umysłowo ani niebezpiecznym n i e j e s t, uwolniono.

Dokładniejsza obserwacja, jakiej teraz go poddano, rozjaśni kwestję, czy w bohaterze owej awantury należy upatrywać zbrodniarza czy szaleńca?...

Sensacyjne pogłoski obiegały przedwczoraj rano nasze miasto, z powodu nagłej śmierci profesora ruskiego, dr. Juljana Celewicza. Najwięcej zwolenników miała wersja, jakoby zmarły otruł się lub też został otruty arszenikiem. Pod wpływem tych wieści, na zarządzenie prokuratorji dokonano sekcji, której rezultat, o ile nam dotąd wiadomo i o ile w tak krótkim czasie sekcja w ogóle rezultat dać mogła, nie potwierdził senzacyjnych przypuszczeń.

Z Sokoła. Stu kilkudziesięciu członków naszego »Sokoła« zebrało się w sobotę o godzinie 1 w południe w górnych salach gmachu, aby przełamać się opłatkiem i wzmocnić te silne węzły serdecznej przyjaźni i solidarności, które przy każdej pracy odznaczały Sokołów lwowskich. Przemawiali pp.: dr. Czarnik, dr. Fischer i Wallek, wznosząc toast na dalszy jak najświetniejszy rozwój »sokolstwa polskiego«. P. Platon Kostecki wyraził radość, iż młodzież akademicka wstępuje gromadnie do towarzystwa, pomnażając jego karne i wyćwiczone zastępy.

Ze ślizgawki. Zapowiedziane w dnie świąt festyny na lodzie, odbyły się przy nader tłumnym udziale doborowej i dystyngowanej publiczności. Nowością w zabawie było losowanie upominków przyozdobiających drzewko. Każdy los wygrywał, darząc również i cenniejszemi przedmiotami. Na festynach znajdował się Arcyksiążę wraz z Małżonką.

(*z*) **Z okolic Zabłotowa.** Kąpieli rzecznych w obecnej porze roku nie można zaliczyć do szczególniej pożądanych przyjemności, a chyba do dość oryginalnych niespodzianek wśród spodziewanych wrażeń świątecznych. A jednak nieuniknione to i częste niespodzianki dla tych, którzy chcą przez Prut połączyć się z Zabłotowem lub dalszym światem. Dotychczas rozkosze podobne kończyły się mniejszem lub większem przemoknięciem, katarem i przestrachem, zależnie od... wielkości — przestrzeni i głębokości pod załamanym lodem. Wolelibyśmy jednak nie doznawać i tych nawet nadzwyczajnych wrażeń i cieszylibyśmy się bardzo, gdyby most na Prucie pod Zabłotowem przestał być projektem dalekiej przyszłości, a stał się, ile można, rychłą rzeczywistością, jak niemniej, ta droga powiatowa z Zabłotowa do Kossowa. Że pragnienia nasze nie pozostaną całkiem daremne, pozwalamy sobie wierzyć, licząc na energję tutejszego marszałka powiatowego p. Stefana Moysy, który już niejedno ulepszenie komunikacyjne w naszym powiecie przeforsował.

Inna atoli okoliczność będzie prawdopodobnie zawsze psuć nam humor i zadowolenie z przyszłej wygodnej i bezpiecznej jazdy, a mianowicie jeszcze liczniejszy zastęp snujących się nieustannie bryk i furmanek żydowskich przeładowanych pejsatem pokoleniem różnego wieku, włóczącem się po miasteczkach na wszystkie targi i jarmarki, by bez pracy »lekko zarabiać« natrętnem faktorstwem.

Historja to stara i ogólnie znana, ale dla tego właśnie mojem zdaniem ciągle ją przypominać trzeba, by pobudzać do tępienia tej plagi żydowskiej coraz energiczniej, jak to np. czyniliśmy do niedawna przy wykonywaniu rozmaitych anticholerycznych rozporządzeń urzędowych, dzięki którym nie poznaliśmy się bliżej z tą śmiercionośną wędrownicą, a przytem poprawiliśmy o wiele naszą sanitarną sytuację, szczególnie wśród naszych znanych wrogów czystości..

W stosunkach tutejszych każdy przyrost inteligencji musi przyczynić się tylko do spotęgowania wszelkich pożądanych dla dobra powiatu i mieszkańców, usiłowań; witanym być więc winien jak najżyczliwiej i z szczerą radością. Tak też powitać należy, sądzimy, fakt, iż od niedawna osiadł w Zabłotowie, znany szerokim u was kołom, były radca sądowy, obecnie zaś adwokat, Simonowicz, którego kancelarja, ku powszechnemu niewątpliwie zadowoleniu, zapełni sobą dotkliwą dotąd w tym kierunku lukę.

Na zakończenie słówko jeszcze o jednym drobnym wprawdzie wypadku, który atoli charakteryzuje... miłe manjery i stosunki wśród naszej »parafiańszczyzny«. Oto pewien z miejscowych, zabłotowskich dygnitarzy, by utrudnić zamieszkanie innej osobistości na osiedlenie tam przybyłej (co widocznie owemu panu niezbyt było »na rękę«), usiłował jedyne wolne a odpowiedne ubikacje, chociaż mu całkiem niepotrzebne, dla siebie podnająć. Sztuczka wprawdzie się nie udała, ale intencja wkrótce stała się publiczną tajemnicą, a ile z tego mieli wszyscy śmiechu i jak się litowali nad tak »biednym« dygnitarzem, to chyba każdy łatwo sam sobie dospiewa.

Ze Sokala nadchodzi smutna wiadomość o zgonie tamtejszego substytuta notarjalnego, Władysława Semetkowskiego. Wiadomość ta smutna, gdyż zwiastuje, iż znów ubył jeden z tych niewielu u nas ludzi, którzy mimo niepowodzeń, naśladowania godną siłą woli, wytrwałością i pracą starają się przewalczyć trudności. Rok 1863 zastał go w trakcie zdawania rygorozów prawniczych. Zasądzony za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej (§ 66), stracił możność osiągnięcia stopnia akademickiego; nawet podanie do tronu nie pomogło... Młody i przedsiębiorczy duch rzucił go na pole przemysłu i handlu. Semetkowski ożeniwszy się z córką mieszczanina lwowskiego, założył pierwszy wówczas dom komisowo-handlowy w stolicy, i pojął walkę obywatelską z... fachową spekulacą, Niesłowność a nawet nierzetelność ludzka pogrążyła go w ruinę majątkową. Aby nie zginąć wraz z liczną rodziną, powrócił do zawodu prawniczego. Jakkolwiek już siwizną okryty, zrobił »doktorat« i jął się zawodu notarjalnego, w którym go w przededniu osiągnięcia celu, śmierć zaskoczyła...

Telegramy.

Dnia 27 grudnia.

Paryż. Wobec ostatnich rezultatów śledztwa w sprawie panamskiej uważają upadek Treycineta za nieunikniony.

Paryż. *Figaro* występuje ze stanowczem twierdzeniem, że Reinach został otruty.

Wideń. Sfery wojskowe są obecnie zajęte sprawą nowych przepisów, dotyczących zwierania małżeństw przez oficerów. Oficerowie wyższych stopni, począwszy od kapitana, będą mogli wstępować w związki małżeńskie łatwiej, niż dotychczas to było pozwolone. Porucznicy czekać będą rok na zezwolenie. Podporucznicy nie będą mogli wcale się żenić.

Brukslla. Kongres socjalistyczny uchwalił, że wrazie gdyby odrzucono prawo powszechnego głosowania nastąpi strejk ogólny

Petersburg. Rząd postanowił pozbawić posady 3609 żydów, którzy byli zajęci przy gagarynowskiem towarzystwie żeglugi. Pozostało tu tylko 6 żydów na swych posadach.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach produktów i zboża we Lwowie, od 3 do 10 grudnia 1892 r.

(bez opłaty akcyzowej).

Z b o ż a:

Pszenica 7·20 – 7·40. Żyto 5·90 - 6·15. Jęczmień browarny 5·35—5·88. Jęczmień pastewny 4·60—5·00. Owies 5·20 – 5·55. Hreczka 7·00—7·75. Kukurydza zeszłoroczna 5·25 do 5·50. Kukurydza nowa 4·75—5·00. Proso 4·50—5·00.

Z b o ż a s t r ą c z k o w e:

Groch do gotowania 6·00—10·00. Groch pastewny 5·50—6·75. Soczewica 0·00—0·00. Fasola 5·00—11·00. Bobik 4·75 - 5·50. Wyka 4·50—5·25.

N a s i o n a:

Koniczyna 60·00—75·00. Tymotka 18·00 do 20·00. Anyż rosyjski 30·00—38·00. Anyż płaski 32·00—38·00. Kminek 17·00—20·00.

N a s i o n a o l e j n e:

Rzepak zimowy 11·00—11·50 Rzepak letni nowy 0·00—0·00. Rzepik zimowy 0·00 do 0·00. Rzepik letni 0·00—0·00. Lnianka 7·75 do 8·75. Nasienie lniane 9·80—10·75. Nasienie konopne 9·00—9·50.

P r o d u k t y:

Chmiel 116·00—150·00. Spirytus 10.000 (Literpercent), gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 47·60—47·75.

Odezwa Komitetu Wykonawczego

w sprawie wystawy krajowej.

Powzięta w szerokiem kole obywatelskiem, poparta gorąco i energicznie przez najwybitniejszych reprezentantów wszystkich warstw naszego społeczeństwa, powitana życzliwie przez kraj cały — myśl powszechnej Wystawy krajowej wchodzi w stanowczy okres wykonania.

Wystawa powszechna krajowa odbędzie się we Lwowie w roku 1984.

Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef I. raczył wziąć Wystawę pod najdostojniejszy Swój protektorat, a ten objaw łaski i życzliwości Monarchy, jak jest dobrą i szczęśliwą wróżbą, tak też powinien być nowym a silnym bodźcem do zjednoczonej, najszczerszej i najskrzętniejszej pracy około zamierzonego dzieła.

Odzywamy się w imię moralnych i materjalnych interesów kraju, odwołujemy się do ambicji patrjotycznej i społecznej wszystkich jego obywateli bez różnicy stanowiska i zawodu.

Rok 1894. będzie ważną datą w wewnętrznej historji naszego kraju, od nas wszystkich zależy, aby był datą zaszczytną! Wystawa powszechna krajowa ma być świadectwem naszej pracy i obrazem naszego dorobku, ma ona przynieść i przyniesie też niewątpliwie znaczny zysk ekonomiczny dla kraju, a przemysłowi i rękodziełom naszym otworzy bogate źródło materjalnych korzyści.

Bez uroszczeń i bez złudzeń, przeciwnie, z całą odwagą prawdy, ale i z całą wiarą w siebie samych, w uczciwość naszych usiłować i zasoby naszego kraju, mamy się wszyscy bez wyjątku, złożyć na obraz tego, co znaczymy, co umiemy, co mamy.

Wystawa powszechna krajowa ma być świadectwem woli i trudu społeczeństwa, ma być i musi być czynem całego kraju. Jeśli da obraz woli, skierowanej statecznie ku wysokim celom postępu, jeśli da obraz trudu w najszczerszym jego wysiłku, będzie już widowiskiem okazałem i dopnie celu, bo da naukę i obudzi szacunek. Nie tyle bogactwo już osiągniętych rezultatów, co energja, dążąca do ich osiągnięcia na każdem polu, ma być miarą świetności Wystawy i tytułem jej chluby.

Ziomkowie! Taka świetność Wystawy i taka z niej korzyść dla kraju od Was zależy!

Będzie świetną, jeśli będzie wszechstronnym obrazem kraju, będzie wysoce pożyteczną, jeśli będzie szczerą i zupełną, będzie chlubną, jeśli będzie stwierdzeniem pracy i ambicji całego społeczeństwa.

Uczyńmy wszyscy wszystko, aby Wystawa nasza miała znaczenie okresowej mety w rozwoju naszego kraju, uczyńmy wszystko, aby swoi i obcy znaleźli w niej miarę naszego postępu i naszej żywotności, aby świadczyli i swoim i obcym, i życzliwym i nieżyczliwym, że kroczymy statecznie naprzód, do światła i siły!

Dajmy Wystawie naszej starodawne hasło: »Czem chata bogata, tem rada« — ale niechże nasza chata n a p r a w d ę będzie r a d a temu popisowi naszej pracy i produkcji, niech każdy obywatel tego kraju serdecznie rad będzie zadaniom, które ma spełnić Wystawa, niech serdecznie rad spieszy jej z udziałem i pomocą.

Na wystawie tej poznają nas obcy, co wiele znaczy; poznamy sami siebie. Nie będzie nam wstyd naszych niedostatków, bo one nie zawsze przeciw nam, a pod niejednym względem za nami świadczyć będą — a jeśli Wystawa ten jeden odniesie tylko skutek, że kraj nabędzie rozumnej świadomości samego siebie, to pożytek już z niej będzie i wielki i płodny w dodatnie następstwa.

Wystawa objąć ma cały obszar naszego społecznego życia: od twórczości artysty aż do trudu rolnika, od owoców badawczej intelligencji, aż do domorodnego wyrobu wieśniaczej dłoni — wszystkie też warstwy i wszystkie zawody kraju powołane są do czynnej pomocy w dziele, które swoją zbiorową a organiczną całością niechaj da dowód, że tworzymy organizm z przyszłością.

M i ł o ś ć k r a j u poczęła to dzieło, h o n o r i p o ż y t e k k r a j u będą hasłem pracy nad jego szczęśliwym dokonaniem.

Prezes Wystawy: *Adam Sapieha*, Wiceprezesowie: *Stanisław Badeni*, *August Gorayski*, *Edmund Mochnacki*, *Feliks Szlachtowski*, Dyrektor Wystawy: *Marchwicki*.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6.01	2.50	9.01	6.46	9.32	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9.01	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2.57	9.10	7.21	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2.45	9.17	6.55	.	.
Z Suczawy	10.09	.	7.56	1.42	7.06	.
Z Kimpolunga	10.09	.	7.56	.	.	.
Z Radowiec	10.09	.	7.56	.	7.06	.
Z Hliboki	10.09	.	.	.	7.06	.
Z Nowosielicy	.	.	7.56	.	7.06	.
Z Słobody rungurskiej	10.09	.	.	1.42	7.06	.
Z Husiatyna via Halicz	10.09	.	.	1.42	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9.16	2.85	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9.16	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1.41	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9.16	.	1.41	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4.48
Z Sokala i Rawy ruskiej	.		.	.	.	8.32
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10.41	4.07	5.26	11.01	7.56	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		.	.	.56	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2.58		9.41	10.26	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3.10	.	10.02	10.52	.	.
Do Suczawy	6.36		9.56	3.22	10.56	.
Do Husiatyna via Halicz	6.36		.	3.22	.	.
Do Słobody rungurskiej	6.36		9.56	3.22	10.56	.
Do Nowosielicy	6.36		9.56	.	10.56	.
Do Hliboki	6.36		9.56		.	.
Do Radowiec	6.36		9.56		10.56	.
Do Kimpolunga	6.36	.	.	3.22	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			[illegible]	10.[illegible]	7.41	.
Do Stryja i Stanisławowa				10.31	7.41	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu			6.18		7.41	.
Do Bełzca i Sokala				.		9.51
Do Sokala i Rawy ruskiej					.	7.36

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 28 grudnia. O g. 3 p. p. walne zgromadzenie Tow. gastro-alkoholicznego (sala Rady miejskiej).
Czwartek 29 grudnia. O g. 7 w. w teatrze: „Wet za wet“ Chmurki i „Wielkomiejskie powietrze“.
Piątek 29 grudnia. O g. 7 w. próba chóru mieszanego w „Lutni“. — O g. 8 w. zebranie towarzyskie w Klubie pocztowym. Wstęp tylko dla członków i ich rodzin.
Sobota 31 grudnia. O g. 7 w. w teatrze: „Dama kameljowa“ (występ Sary Bernhardt). — O g. 8 w. tombola i tańce w Kasynie powszechnem. — O g. 8 w. wieczorek tańcujący Stow. „Zgoda“ w sali strzeleckiej — Zabawa tańcująca członków stow. urzędników koleji austr. (sala restauracji pod godłem „Warszawa“).
Niedziela 1 stycznia 1893 r. O g. 7 w. w teatrze: „Barbara Zapolska“ i „Nowy rok“ (przedstawienie jubileuszowe). — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa. — O g. 8 w. tombola w Stow. „Praca“.

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

Do połowy grudnia nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak głowacica i płotka.

Kalendarz. Dziś: Młodzianków mm; jutro: św. Tomasza Kantuaryjskiego.

Rocznice. Dnia 28 grudnia 1532 r. Śmierć kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 27 Grudnia.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 26 grudnia b. r. odbytem, uchwaliło jednomyślnie zamianować znakomitego uczonego i badacza francuzkiego L. Pasteura w Paryżu, członkiem honorowym Towarzystwa i wysłało do niego telegram donoszący o tej uchwale. Pasteur obchodzi w dniu dzisiejszym 70 rocznicę swych urodzin.

W dniu 2-gim stycznia 1893 roku o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 37 ciągnienie losów pożyczki premjowej miasta Krakowa, wobec delegatów Rady miasta Krakowa i dwóch c. k notaryuszów.

Magistrat m. Krakowa zawiadamia, że Ministerstwo obrony krajowej rozporządziło, co do czterotygodniowych ćwiczeń tejże obrony w roku 1893, jak następuje:

A. Piechota obrony krajowej odbywać będzie po jednem ćwiczeniu wstępnem, bezpośrednio po wiosennem wykształceniu rekrutów, następnie po jednem ćwiczeniu głównem. Do tych ćwiczeń będą powołani:

a) wszyscy bezpośrednio wcieleni do obrony krajowej w latach 1892, 1891, 1890, 1888, 1886 i 1883, co się tyczy ostatniego roku z wyjątkiem tych, którzy już dotąd łącznie odbyli ćwiczenia dłuższe, niżeli 20-tygodniowe;

b) przeniesieni z rezerwy wojska do obrony krajowej, asenterowani w roku 1882; następnie

c) co do asenterowanych w latach następujących, mianowicie: asenterowani w r. 1889 bezpośrednio do obrony krajowej, którzy dotąd łącznie odbyli ćwiczenia nie dłuższe jak 8-tygodniowe, asenterowani w roku 1887 bezpośrednio do obrony krajowej, którzy dotąd łącznie odbyli ćwiczenia nie dłuższe jak 16 tygodniowe i asenterowani z r. 1882 bezpośrednio do obrony krajowej, którzy dotąd łącznie odbyli ćwiczenia nie dłuższe jak 20 tygodniowe; w końcu

d) rezerwiści zapasowi obrony krajowej asenterowani w r. 1892, 1889 i 1886, co się tyczy asenterowanych w r. 1886 z wyjątkiem tych, którzy dotąd łącznie odbyli ćwiczenia dłuższe, niżeli 8 tygodniowe, dalej asenterowani w r. 1890 i 1891, którzy jeszcze żadnego ćwiczenia nie odbyli.

B. Kawalerja obrony krajowej:

Kawalerja obrony krajowej odbywać będzie w r. 1893 ćwiczenia w ten sposób iż przedewszystkiem powołani będą żołnierze asenterowani w r. 1882 i w razie potrzeby także ci żołnierze asenterowani w r. 1881, którzy jednego lub więcej ustawą przepisanych ćwiczeń w rezerwie wojska, względnie w obronie krajowej z jakichkolwiek powodów nie odbyli. Powołanie bezpośrednio z obrony krajowej wyszłych dragonów i ułanów, dalej nieczynnych strzelców krajowych konnych, tudzież strzelców konnych w Dalmacji, ma być przeprowadzone tak, jak co do piechoty obrony krajowej postonowiono.

Z Podgórza W lokalu podgórskiego Sokoła w sobotę o 2giej popołudniu zebrało się około 40 druhów dla przełamania się opłatkiem. Prezes towarzystwa p. Adamski przemówił do zebranych, poczem członkowie zasiedli do stołu i wesołą pogawędką zakończyli zebranie.

Wykłady na wyższych kursach żeńskich imienia Baranieckiego rozpoczną się d. 2 stycznia.

W głównej trafice na linij A—B zostawiono w piątek wieczorem na ladzie sklepowej portmonetkę z pieniędzmi, właściciel po udowodnieniu może takową odebrać tamże.

Dnia 28 grudnia.

Na telegram przemysłowców i rękodzielników, zebranych przy wigilijnym opłatku w bazarze ślusarskim z życzeniami „dosiego roku“, odpowiedział redaktor Dr. Orłowski następującym listem:

„Najserdeczniej dziękuję Szanownym Panom za łaskawą o mnie pamięć. Odnoszę drogą tę oznakę Waszej życzliwości przedewszystkiem do tej myśli przewodniej „Kurjera Polskiego“, aby szerszy ogół pracującego społeczeństwa polskiego uwolnić od terroryzmu partyjnych i koteryjnych zabiegów, które podniecając niepotrzebną walkę społeczną, uniemożliwiają skupienie sił do celów ogólnego dobra. Szanowni panowie przekonaliście się już, że nie ma zgoła żadnej solidarności, gdy idzie o skuteczniejsze poparcie Waszych interesów i że przeto, jak dotąd, ciężkim tylko osobistym wysiłkiem i ofiarą całego swego mienia, jak i spokoju własnego podejmować może w naszym kraju przemysłowiec czy rękodzielnik polski jakąkolwiek szerszą akcję przemysłową. Nawołują Was natomiast do solidarności, gdy partje niby-polityczne jedne przeciw drugim a najczęściej w imię demokratycznych rzekomo zasad, pragną zdobyć przy pomocy Waszych głosów krzesła radzieckie i poselskie, nabywszy równocześnie a przeważnie za Wasze pieniądze resztę głosów od tych, których za to protegują przy dostawach, biorąc w biały dzień i z całym cynizmem sute porękawiczne. Słusznem jest tedy, abyście Szanowni Panowie raz wreszcie zaprotestowali przeciw takiemu wyzyskiwaniu Waszego patrjotycznego poczucia. Idee demokratyczne są już dziś bowiem niezaprzeczoną własnością całego narodu polskiego, a zdrajcą jest, kto w złej wierze pragnie je zmonopolizować w celach osobistych i koteryjnych. Waszem powinno być zadaniem, aby do każdej pracy publicznej powoływano jak najtęższych i najdzielniejszych ludzi, którzy pracować chcą dla wspólnego wszystkich dobra, a z całem poświęceniem, z całą rodzimą wiernością i uczciwością, nie tworząc żadnych partyj dla własnego i swoich najbliższych wywyższenia i pamiętając o tem przedewszystkiem co Mickiewicz, większy sercem od wszystkich dzisiejszych posłów-poetów powiedział: „Wasze imię jedno jest: imię Polaków“.

Taką przyjąwszy zasadę przestańcie raz Szanowni Panowie być hołdowniczym orszakiem dla tych, co nie chcą wam zdać nawet rachunku z włodarstwa swojego, a jeżli nie mogą już odwlekać swych sprawozdań obowiązkowych, to terroryzują was sztucznie urządzoną klaką najemników i powagą tych, którym najzaszczytniejszej brak powagi, iż poczuwają się być tylko rzecznikami Waszych istotnych potrzeb i sługami przyjętego obowiązku.

Jeżli dziękując za życzenia, mam złożyć Szanownym Panom wzajemne najserdeczniejsze przy Nowym Roku, niech mi wolno będzie prośbę dołączyć, abyście rozważyli dobrze Wasze położenie i następstwa obecnego systemu fałszu i prywaty, który udaremnia wszelką zapobiegliwszą pracę i oddaje was na łup żywiołów obcych i wrogich. Bez zawiści społecznej a ze stanowczem postanowieniem solidarnej zapobiegliwej akcji dla wspólnego dobra, złączcie się Szanowni Panowie odpychając od siebie wszelką kazuistykę koteryjną i każdą walkę, nie mającą nic wspólnego z Waszem dobrem i przyszłością Narodu. Nie patrzcie na słabość dzisiejszych sił Waszych, bo Bóg rybakom ubogim większe i świętsze poruczył dzieło. Zwyciężycie, jeżeli zwartym pójdziecie szeregiem, a pociągniecie wszystkich za sobą i możnych i bardzo maluczkich, jeżeli nie będziecie współzawodniczyć o mandaty i wyższość nad drugimi, ale o pierwszeństwo w rzetelnej pracy: poprawy Waszej doli i odrodzenia kraju i Narodu. Przyjmijcie to w miejsce życzeń od Waszego szczerego sługi.

Dr. Józef Orłowski“.

Wiec katolicki w Krakowie Dziś we środę w lokalu towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się pogadanka zwolenników wiecu katolickiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 29 grudnia. Gdy dnia 22 posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku dla braku kompletu, a zalegają ważne i pilne sprawy, uprasza więc p. prezydent Radców miejskich, aby na zapowiedziane posiedzenie zebrali się licznie i punktualnie o godzinie 5. Na porządku dziennym będą sprawy na dzień 22 grudnia przygotowane i niezałatwione.

Ze Stowarzyszenia Gastro-alkoholicznego. Dziś o godz. 3 popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie Tow. Gastro-alkoholicznego. Na porządku dziennym są wybory.

Sara Bernhard w Krakowie, zaszczyt to nie lada, a więc dobrze opłacić ten zaszczyt wypada, zwłaszcza, że wielka Sara, inna dziś niż była, bo choć się zestarzała, to jednak utyła. Za marne osiem reńskich możesz być n celu i rozkładać się wdzięcznie w wygodnym fotelu, słuchać w francuzkiej mowie sekwańskie romanse i co ważne, dać dowód, że znasz *parle franse.* Narzekać na brak grosza, to nasz zwyczaj brzydki, ależ z widzenia Sary stokrotne pożytki!... Zobaczysz, jak na scenie nagradza się cnota, jak umiera naprawdę paryzka kokota... A zatem komu kieszeń pustkami nie świeci niech wyjmie ośm guldenów, lecz .. na głodne dzieci!...

Z teatru. Jutro na żądanie ogólne „Wet za wet“ Chmurki i „Wielkomiejskie powietrze“ Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga.

W pierwszych dniach stycznia p. r. przyjeżdża do Krakowa na występy Teofila Nowakowska. Znakomita artystka sceny lwowskiej wystąpi w „Balladynie“, „Teodorze“ i „Fedorze“.

Z „Lutni“. Zapowiedziany koncert „Lutni“ odbędzie się d. 9 stycznia 1893 roku w sali hotelu Saskiego. W koncercie tym pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta przyjmą udział: p. Michał Drucker, skrzypek solista z Wiednia, tudzież pp. Jaworska, Mendochowa, Sinkiewiczowa, pp. prof. Bylicki, kapelmistrz Hock, orkiestra 13-go pułku, wreszcie chór mięszany „Lutni“. Programem jest następujący: 1. Moniuszko Uwertura koncertowa „Bajka“ (orkiestra), 2. a) Moniuszko „Już ogień płonie“ „Straszny dwór“ (duet na 2 soprany z towarzyszeniem chóru żeńskiego i orkiestry), b) Lacome „Polka-Suedoise“ (chór żeński z towarzyszeniem orkiestry), 3. Wieniawski Koncert D mol. (p. Drucker), 4. Gounod „Galia“ Kantata a chór b) Sopran solo, c) chór, d) sopran solo i chór, 5. a) Laub- Polonez, b) Chopin- Nocturn, e Sauret Farfulla (p. Drucker). 6. Chopin „Lecą liście z drzewa“ parafraza (na alt solo, chór mięszany i orkiestrę) ułożył A. Steibelt. Początek koncertu o godz. 7 wieczorem.

Bilety do miejsc numerowanych na sali i galerję po 1 złr., oraz karty wstępu po 50 ct. sprzedaje księgarnia p. St. Krzyżanowskiego.

Członkowie „Lutni“ za okazaniem przy wejściu karty przyjęcia, mają wstęp wolny. Bilety zaś do miejsc numerowanych za dopłatą 30 ct. wydaje kancelarja Tow. codziennie od godziny 2—4 po południu.

Ostatnia poczta.

Dnia 28 Grudnia.

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie donoszą, że gabinet austrjacki przyjął już jednomyślnie program dla przyszłej większości parlamentarnej. Projekt ten wypracował rzekomo minister oświaty dr. Gautsch, uważany powszechnie za obrońcę interesów zjednoczonej lewicy, a rewidowali obok prezesa gabinetu minister skarbu dr. Steinbach, bezbarwny i minister dla Galicji p. Zaleski. Niebawem mają się rozpocząć rokowania z przywódcami stronnictw.

Prezes gabinetu węgierskiego dr. Wekerle przybędzie w przyszłym tygodniu do Wiednia aby zdać cesarzowi sprawę o obecnem położeniu na Węgrzech i złożyć członkom rodziny cesarskiej zwykłe wizyty noworoczne.

Gabinet węgierski ma w Izbie magnatów opozycję rozporządzającą 60 do 70 głosami większości. Pragnąc zmienić stosunek na swoją korzyść zamierza dr. Wekerle zaproponować monarsze zamianowanie nowych parów, ale według regulaminu może co rok proponować tylko pięciu kandydatów. Na rok bieżący liczba ta już została dopełnioną.

Paryzki *Le Jour* ogłasza treść rozmowy z p. Crispim w sprawie obecnych stosunków we Francji. Były prezes gabinetu włoskiego uważa głośną sprawę panamską za akt zemsty bulanżystów. Niemądry jest, kto twierdzi, że Korneljusz Hertz jest ajentem rządu włoskiego. Potężna Francja jest równie potrzebna dla Włoch, jak dla Austro-Węgier Wojny żaden Włoch nie pragnie.

Co do potrójnego przymierza oświadczył Crispi, że twórca tegoż, książe Bismarck zaklinał się, iż nie ma ono na celu wojny, tylko utrzymanie pokoju. Niemcy nigdy wojny nie wypowiedzą.

Socjaliści belgijscy postanowili urządzić ogólny strejk, jeżeli rząd nie zgodzi się na zaprowadzenie powszechnego głosowania. Grożą socjaliści nawet rewolucją.

Prezydentem bułgarskiego Sobrania w miejsce mianowanego ministrem sprawiedliwości Sławkowa wybrany został Petkow.

Z Chili nadeszła wiadomość, że wybuchła tam rewolucja. Podobna wiadomość nadeszła z Meksyku.

Ostatnie telegramy.

Dnia 28 grudnia.

Grac. Podczas świąt obradowała krajowa konferencja socjalistyczna. Przybyło około 60 delegatów. Uchwalono we wszystkich ważniejszych centrach potworzyć komitety miejscowe. Komitety te podlegają władzy wydziału krajowego, urzędującego w Gracu, którego wyboru dokonała konferencja. Zwolennicy partji uiszczać mają tygodniowe składki, których 25% idzie na ręce wydziału krajowego, 15% na ręce komitetu centralnego, 60% zostaje na miejscu. Równocześnie obradował kongres socjalistów niezawisłych, których przywódca Rismann sławił Ravachola

Budapeszt. Na prowincji zasłabła na cholerę 1 osoba, w mieście zmarła 1 osoba, leży w barakach 9 osób. W Osieku w Sławonii zmarł wśród podejrzanych objawów wyrobnik Stefan Gjurics.

Hamburg Zasłabło znowu dwoje dzieci w domu przy ul. Borgeschgasse, gdzie już 22 b. m zasłabło naraz dwoje dzieci.

Paryż *Voltaire* stwierdza, iż jeden z dwóch akademików, na których Freycinet powołał się w sprawie promowania Herza na wielkiego oficera legii honorowej, zaprzeczył, jakoby o tem cokolwiek wiedział.

Paryż. Exminister Raynal, wmieszany przez Denayroussa w sprawę wymuszenia na Crédit Foncier wyzwał Denayroussa. Denayrousse zapowiedział, iż odpowie przed trybunałem przysięgłych. Raynal zgodził się na wytoczenie procesu.

Paryż. Freycinet złożył Carnotowi wyjaśnienia w sprawie wizyty Andrieux u niego.

Carnot oświadczył, iż nic nie wie o jakichkolwiek zarzutach przeciw Freycinetowi.

Nowym skandalem będzie proces przeciw Leguay'owi, dyr. kompanji dynamitowej i Artonowi, ajentowi tej kompanji. Proces wyodbędzie ciekawy szczegół na jaw: oto, iż Leguay i Arton potajemnie odstępowali dynamit rządowi niemieckiemu

Paryż. Według *Figara* dr. Brouardel wyraził pogląd, iż Reinach zmarł z otrucia. Wobec tego obrońcy oskarżonych w procesie panamskim zażądają odroczenia rozprawy aż do przeprowadzenia uzupełniającego śledztwa.

Paryż. Andrieux twierdzi, iż przed 2 laty usiłowano otruć Herza. Wmieszany był w to Reinach.

Paryż. Andrieux wyzwał Ribota na pojedynek.

Paryż. Kap. Driant za ogłoszenie listu Loewego do Boulangera został skazany na tydzień aresztu.

Paryż. Arton zaprzecza, jakoby Andrieux posiadał jego papiery. Złożył je Arton w miejscu bezpiecznem. Do Francji nie powróciłby pod żadnym warunkiem. Straszy go los Reinacha.

Paryż. Juljusz Guesde zapowiedział rychłe przywrócenie czerwonego internacjonału.

Dublin. Podłożono bombę dynamitową pod okna domu, w którym mieszka John Morley. Wskutek eksplozji pękły okna kilku sąsiednich domów. Policjant, pełniący straż, zginął na miejscu.

Petersburg. Ks. Ludwik Napoleon Bonaparte bawił przez kilka dni w Gatczynie i konferował z carem.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 27 grudnia.

Hotel Saski. L. Luschke z Wiednia. — W. Struszkiewicz z Niewiarowa. — S. Fleischl z Jarosławia.
Hotel Drezdeński. S. Schneider z Wiednia. — M. Kulczycki z Zakopanego.
Hotel Pollera. J. Kunz z Gródka. — C. Wilcheim z Poręby Wielkiej.
Hotel Krakowski. F. Bieniecki z Węgier. — B. Klominek z Galicji. — J. Krajewski ze Lwowa.
Hotel Polski. Dr. J. Seyk ze Skoszowa.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 27 grudnia 1892.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119 50	119 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar	58 95	59 10
20 to frankówka złota	9 58	9 60
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	98 30	98 75
5% „ „ „ . .	100 75	101 25
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	108 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 —	99 40
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 25
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104 75	105 50
4% galicyjskie propinacyjne	94 75	95 25
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 40
5% „ „ „ II. Em.	101 —	101 50
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	98 25	— —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 25	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	17 75	18 50
„ „ „ węg. . . .	11 75	12 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	6 75	7 50

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** $7^{\cdot 3}$ r. 8 r., $10^{\cdot 30}$ r., $9^{\cdot 20}$ w., $10^{\cdot 55}$ w. — W kierunku **Wiednia:** $5^{\cdot 40}$ r., $6^{\cdot 40}$ r., $9^{\cdot 25}$ r., $3^{\cdot 5}$ pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy:** $5^{\cdot 4}$ r., $9^{\cdot 25}$ r., $6^{\cdot 40}$ w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. $8^{\cdot 50}$ r., $7^{\cdot 5}$ w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** $5^{\cdot 50}$ pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., $6^{\cdot 20}$ r., $2^{\cdot 25}$ pop., $8^{\cdot 20}$ w., $9^{\cdot 42}$ w.— Od **Wiednia:** $6^{\cdot 45}$ r., $9^{\cdot 44}$ r., $8^{\cdot 45}$ w., $10^{\cdot 8}$ w. — Od **Warszawy:** $7^{\cdot 33}$ r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8^{45} w., $41^{\cdot 8}$ w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: $6^{\cdot 5}$ r., 10^{5} pop. — Z **Wieliczki:** $7^{\cdot 15}$ w., z **Tarnowa:** $8^{\cdot 45}$ r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 26 grudnia.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.73 do 7.76; na wiosnę 7.58 do 7.60; na maj-czerwiec 7.52 do 7.54; żyto na wiosnę 6.64 do 6.65; na maj-czerwiec —.— do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 5.14 do 5.15; owies na wiosnę 5.91 do 5.92; rzepak na styczeń-luty —.— do —.—; nowy rzepak —.— do —.—; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Bydło. Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce —.— do —.—; nierogacizna —.— do —.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 51.— do 52.—; słonina biała bez opakowania 45 50 do 46. ; łój —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 14.12½ do 14.37½; na wiosnę —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń —.— do —.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń —.— do —.—; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.75 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 26 grudnia.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 66.— do 73.—; lepsza 74.— do 77.—; prima 79.— do 83.—.

Praga dnia 26 grudnia.

Cukier na grudzień 17.20 do 17.37½; na styczeń 17.30 do 18.05.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych załącznik księgarni L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie.

LOUVRE Sukiennice 15-16-17. Konfekcje damskie. Konfekcje męskie. Towary paryskie i wiedeńskie. Wielki wybór. Ceny przystępne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Do sprzedania: Futro damskie „niebieskie lisy"; kożuch węgierski, kapy na łóżka adamaszkowe, jedwabne; portjery pluszowe ręcznie malowane; letoszówka, ul. Bracka 6, parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 2206 1 3

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych „JANINA" Rynek Nr. 26. 2172 2 ?

1000 dębów pięknych, materjałowych ma na sprzedaż **A. Obertyński, Nowesioło,** o. p. **Kulików.** 2197

Pokój kawalerski umeblowany z osobnym wchodem frontowy zaraz do wynajęcia. Ulica św. Anny Nr. 3 III. piętro. Dawny hotel Victoria. 2198 2 ?

Pianino koncertowe, z metalową płytą, krzyżowe, czarne, rzeźbione, prawie nowe za przystępną cenę do sprzedania. Ulica Bracka 6, parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 1205 1 3

Kawiarnia do sprzedania. Wiadomość w Admin. Kurjera.

NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

w Krakowie, Filja: ul. Grodzka, l. 31. Fabryka: ul. Mostowa, l. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 1049

Prawda trwa najdłużej! Zasada! dobrze i tanio!

Praktyczne podarunki! Największa nowość!

Tylko 5 złr. 75 ct.

kosztuje nowy **waszyngtoński zegarek Remontoir** z uszkiem do nakręcania, bez kluczyka, z 5-letnią gwarancją za dobry chód, z zachwycającym łańcuszkiem z amerykańskiego double złota 6.70

Tylko ten jedynie zegarek może zastąpić **złoty zegarek,** po pierwsze przez znakomite regulowanie, powtóre przez wyśmienity chód, a po trzecie przez ozdobne wykonanie, przeto każdemu najlepiej poleconym być może. 1222 9 12

Tylko 4 złr. 50 ct.

Patentowany **ZEGAR PENDUŁOWY** z przyrządem bijącym godziny, oprawny w jak najładniej politurowane, naśladujące orzechowe ramy, z wahadłem i wagami. Oprócz tych zalet ma ten zegar i tę właściwość, że podczas ciemnej nocy jego **patentowana tarcza** świeci fioletowem pięknem światełkiem, za którego siłę świetlaną **gwarantuje się.** Setki i znowu setki odbiorców, którzy ten zegar widzieli i kupili, byli jakby oczarowani, na tę, dotąd niebywałą **nieprawdopodobną taniość.**

Erstes Uhren Depôt **B. Balsam**. Wiedeń II. Stefanierstr, 2, Stefaniehof W

SKŁAD PIWA i PORTERU Z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 741(20-20)

G. LAZAR. — KRAKÓW,

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Skład towarów żelazn. i norymbergskich

200 10 10 pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy grodzkiej l 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów jakoto: noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny składkas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (Ceny najumiarkowańsze i stałe).

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem", plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz. z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej. kolrowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki. drzewka i t. d. oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

Browar tenczyński,

założony w roku 1857

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

Piwo Bawar
Piwo Marcowe
Piwo Leżak
Porter Krajowy

W beczkach i butelkach.

Wyborna jakość. Wysoka zdrowotność.

CENY NISKIE.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jako też wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie.

Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu.

Reprezentacja browaru

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l 5, obok teatru.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1884 roku **biuro Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału zastawniczego będą,** jak w latach poprzednich, tak i w tym roku **w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte dla Publiczności,** a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek za ubiegłe półrocze przypadające, wypłacane będą od dnia 16 do 28 grudnia b. r. włącznie.

Jeżeli zaś w tym przeciągu czasu nie zostaną odebrane, Kasa Oszczędności doliczy je z dniem 1 stycznia 1893 do kapitału i oprocentuje podług tej samej stopy procentowej, co sam kapitał.

Kraków dnia 9 grudnia 1892. 1237 3 3

Dyrekcja Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Na Święta Bożego Narodzenia

i NA GWIAZDKĘ!

Znana z przysmaków i nowości

Parowa fabryka pierników

H. Czyńskiej w Jarosławiu

poleca na drzewko gustownie ubierane figurki w rozlicznych formach; dalej pierniki na Święta w paczkach i na sztuki od 1 ct. do 50 i wyżej, różnego rodzaju sucharki, pieczywka drobne do herbaty i wina, biszkopty w kilku formach z wanilią i czyste w eleganckich kartonach i na wagę.

Do nabycia we własnych składach w Krakowie (Sukiennice) we Lwowie przy ulicy Halickiej, w Jarosławiu przy ulicy 3 Maja. 1270 6 6

i NA GWIAZDKĘ!

Na Święta Bożego Narodzenia

KSIĘGARNIA

L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka 40,

przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma

w kraju i za granicą wychodzące, zapewniając regularną i szybką ekspedycję tychże.

Katalog pism wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Na podarki gwiazdkowe

poleca wielki **wybór dzieł** dla młodzieży i dorosłych, oraz **książek do nabożeństwa** w przeróżnych oprawach.

Wypożyczalnia nut i książek

pod bardzo przystępnemi warunkami. 1306 4 11

Katalogi wysyłamy na żądanie odwrotnie i franco.

Bardzo ważne dla Panów!

Z powodu krótkich dni w tej porze, urządziliśmy w składzie naszym światło elektryczne, które umożliwia rozpoznać kolor i jakość towarów jak w dzień.

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

SUKIEN MĘSKICH

ul. Grodzka, l. 9, l. p

poleca w doborowym zapasie:

Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bondy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz wielki wybór ubrań dziecinnych podług najnowszego fasonu.

po cenach fabrycznych

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka. L. 9. I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w N. Sączu.



W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków. Rynek główny, L. 30. I.

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych. 1275 8 12

Ceny umiarkowane.



Prawdziwy koniak kuracyjny

„fine Champagne"

z słynnych winnic, przyjemny w smaku, **silnie wzmacniający** dla osób osłabionych: Butelka po **2.50, 3** i **4** złr.

Starka prawdziwa winna (Weinstarka) bardzo stara po **1** i **1.50** zł. butelka

oraz 1285 3 3

Sliwowica symr. stara po złr. **1** i **1.50** butelka Wysyła na prowincję franko z doliczeniem 36 centów.

DOM HANDLOWY H. FRITSCH

w Krakowie, Mały Rynek.

100 biletów wizytowych 65 ct.

NA GWIAZDKĘ!

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykółów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych, towarów galanteryjnych, jako to; Albumów wszelkich wyrobów skórkowych, i ramek w najrozmaitszych gatunkach i t. p. Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie od najskromniejszych do najefektowniejszych od 15 ct. do 20 złr. Obrazki na setki i sztuki w najrozmaitszych wyrobach. **Szopki (Jasełka)** z narodzeniem Pańskiem bardzo misternie wykonane. Statuetki św. Pańskich od 5 cnt. do 60 złr. Wielki wybór papierów listowych w ozdobnych kasetkach po 100 szt.: pakowane od 28 ct. Przyjmuje się obrazy do oprawy w ramy i paspartous. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie.

Julian Kurkiewicz

1130 **Kraków, Mały Rynek** (obok kościoła św. Barbary).

100 biletów wizytowych 65 ct.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie

w hotelu „pod RÓŻĄ".

Obiad za 1 złr.

Środa 28-go Grudnia.

ZUP: Kapuśniak leniwy. Consome Fimbale. Rosół z kaszką fryzowaną.

PRZYST.: Paszteciki żeńskie. Jajka à la comptesse. Sałata z mięsa sos tatarski.

PIECZ.: Zrazy z rożna z kaszą. Wołowa angiel. z püre ka... Kotlet wieprzowy. Kwiczoł w gniazdku.

LEGUM.: Krem czekoladowy. Sernik angielski. Makaron włoski z masłem.

Młody subjekt i praktykant

znajdą umieszczenie w handlu korzennym **Fr. Lenerta w Krakowie.** 1323 1 3

Ryby świeże, marynowane i wędzone na wigilję poleca: Majonesy, auspiki, ze szczupaka, sandacza i ryb morskich.

HANDEL pod ANIOŁKAMI

JANA MIKI

w Krakowie, Rynek róg ulicy Brackiej

poleca: 1309 5 5

Wszelkie towary korzenne, Jabłka i Gruszki tyrolskie, Bakalje różne, Herbatę rosyjską, Rum i Arak stary, Wódki nalewki, Koniak francuzki, Śliwowicę starą, Wina stołowe, Tokajskie, Maślacze stare, Wina reńskie i francuzkie stare.

Ostrygi świeże.

Kawior astrachański, Porter angielski wystały, Piwo pilzneńskie, Export, Okocimskie i Bawarskie (Culmbacher).

PRALNIA PARYZKA!

zaopatrzona we wszelkie ulepszenia.

W KRAKOWIE

przy ul Posalskiej Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie: Koszula bez kołnierza i mankiet 10 ct., koszula z mankietami 14 ct., od kołnierzyka 3 ct., od pary mankietów 4 ct., firanek para od 50 do 60 ct. 1106 20 30

Dla Pp. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach.

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem

Marja Wojciechowska.

Wiedeński Magazyn ubiorów mezkich i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania mezkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych,

a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub moatoniakowy od złr. 12 do	25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „ „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

819 Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie mezkie, damskie i kalosze.

Znacznie powiększony istniejący od lat 26

Handel towarów kolonialnych i win

POD FIRMĄ

JAN EKIER

w Krakowie, ul. Karmelicka 18,

poleca swe towary w najlepszej jakości, jako to: wina węgierskie, austrjackie i francuskie; koniak francuski (Advocat au Cognac) i koniak gorzki, wódki gdańskie, izdebnickie i łańcuckie, oliwę nicejską, sardynki francuskie (Philippe & Canaud), kawior astrachański, konserwy mięsne i owocowe, miód lipcowy, czekoladę francuską, śliwki i powidła tureckie, sery różne. 1256 9 10

ZMIANA FIRMY.

JAN ERKER

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

dawniej W. SKÓRCZEWSKI

w Krakowie ul. Szewska l. 3,

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp **DITMARA po cenach fabrycznych,** jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne, bez odoru. Nafta salonowa z rafinerji **Wgo p Adama Skrzyńskiego,** za litr 18 ct. **Gospodarska** litr 16 ct. **Cesarska** litr 24 ct. Na beczki odstępuje się znaczny rabat. Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

Wszystko po zniżonych cenach.

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

1031 Z poważaniem **Jan Erker.**

JAN ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

ZMIANA FIRMY.

Ces. król. uprzyw.

FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

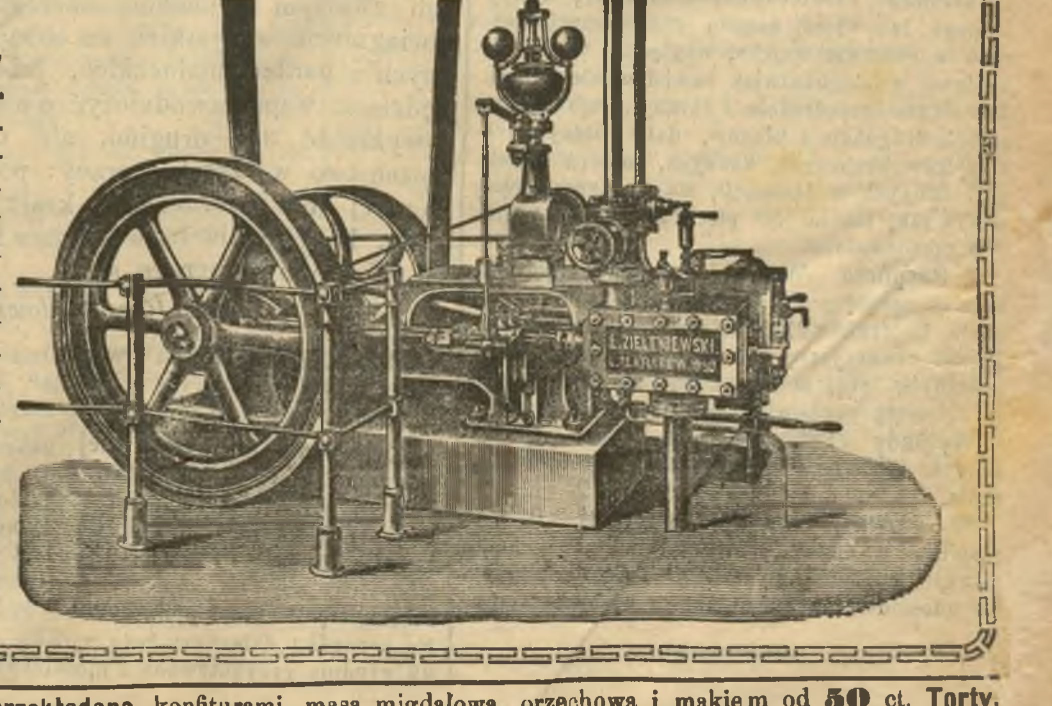
pod firmą

L. ZIELENIEWSKI.— KRAKÓW.

wykonywa:

Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary. — Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers". — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalnie.

Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.



Cukiernia St. Gędzierskiego,

Kraków ulica Długa l. 20, poleca na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Strucle przekładane konfiturami, masą migdałową, orzechową i makiem od **50** ct. Torty, Babki i Leguminy. Cukierki na drzewko figury zwierzęta piankowe i konserwowe bardzo ładne. złr. **1 20** ct. funt. Cukry deserowe **1** złr. funt. Owoce smażone **1** złr. **20** ct. funt. Karmelki nadziewane **75** ct. funt. Drobne ciastka do herbaty po **75** ct. funt. Przyjmuje wszelkie obstalunki na Święta tak w miejscu jak i na prowincji i wysyła takowe starannie opakowane. **Wybór bombonierek. Ceny najniższe.**

Największy skład futer pod „Murzynem" poleca swój doborowo zaopatrzony zapas **futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich.**

P. MOORA, Kraków, ul. Grodzka l. 32. Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego